12 stron | Rok III | Warszawa, 1 — 15 sierpnia 1949 r. | Nr 15 (56) | CENA 20 ZŁ

Wolni Ludzie

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU b. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Nie będzie więcej „cudów“ lubelskich

Historia i histeria z „cudem“ lubelskim dobrze jest zapewne znana naszym czytelnikom, niemniej dla oceny tego wydarzenia trzeba pokrótce przypomnieć przebieg wypadków, których terenem był Lublin w pierwszej połowie lipca. Cała ta rozgłośna sprawa nie ma żadnego znaczenia religijnego, ma natomiast wszelkie cechy politycznego posunięcia i jako działanie polityczne będzie w tym artykule oceniona.

Dn. 3 lipca zaczęły krążyć po Lublinie i szybko się rozprzestrzeniać opowieści, jakoby w katedrze podczas nabożeństwa ukazały się łzy na wizerunku Matki Boskiej. „Na własne oczy“ miały to widzieć jakieś modlące się kobiety. Plotka o „cudzie“, podsycana ze wszystkich stron, niesłychanie szybko obiegła całe miasto — ba, tegoż samego dnia zawędrowała do wsi podlubelskich, odpowiednio okraszona i przybrana. Już pierwszego dnia można było się zorientować, że wieść o „cudzie“ szerzy się w zorganizowany sposób, że uruchomiono cały aparat, aby jak najszybciej i jak najdalej dotarły opowieści o nadprzyrodzonych wydarzeniach. Osiągnięto łatwy do przewidzenia skutek: niesłychanie podniecono sporą liczbę pobożnych a naiwnych ludzi, zwłaszcza ze wsi, wprowadzono ich w istny trans religijny.

Rozpoczęły się wędrówki z miasta i ze wsi podlubelskich do katedry. Księża i zakonnicy organizowali pielgrzymki, zapowiadając wiernym oglądanie nadprzyrodzonych zjawisk. W rezultacie przez cały tydzień od owej niedzieli tysiące ludzi, głównie kobiet wiejskich, porzucały pracę (a był to okres żniw), aby dostać się do Lublina i być świadkami „cudu“. W mieście powstał tłok, zgiełk, zamieszanie. Katedra i plac przed katedrą były widownią gorszących zajść, ponieważ wybuchały kłótnie, a nawet bójki między tymi, którzy twierdzili, że „cud“ oglądali, a tymi, którzy oświadczali, że niczego nadprzyrodzonego na obrazie nie widzieli. Korzystając z tłoku, zamieszania i histerycznych nastrojów, na potęgę grasowali złodzieje i różnego autoramentu oszuści, powiększając jeszcze nieład w mieście.

Władze państwowe, szanując uczucia religijne i przestrzegając swobody wierzeń, nie mieszały się zupełnie do tej całej sprawy w przekonaniu, że lubelska hierarchia duchowna, choćby ze względu na powagę religii, rychło wyjaśni sytuację, opanuje histerię i położy kres zamieszaniu. Tymczasem...

Tymczasem komisja powołana przez Kurię Biskupią specjalnie dla zbadania rzekomego cudu, już po dwóch dniach orzekła, że żadnych nadprzyrodzonych zjawisk w katedrze lubelskiej nie było, że żadnych znaków wyraźnych i przekonywających nie stwierdzono. Z kolei ks. biskup lubelski Kałwa napisał list do diecezjan tej samej treści merytorycznej.

Komisja orzekła, ks. biskup list napisał, ale wierni nic o tym nie wiedzieli, a księża nadal organizowali pielgrzymki i rozpuszczali po całym województwie wieści o cudownym zjawisku— łzach Matki Boskiej. Nic nie wiedzieli, ponieważ **napisany dn. 6 lipca list ks. biskup polecił ogłosić z ambon dopiero 10 lipca**, tak, że w rezultacie panował przez cały tydzień nastrój podniecenia i histerii, nastrój bez przerwy podsycany dalszymi wieściami i podbudowywany plotkami o następnych „cudownych“ wydarzeniach w różnych innych kościołach. **Świadomie więc przedłużano i rozszerzano całą — nie zawahamy się użyć tego słowa — aferę.**

Niezależnie od tego, że list biskupa był ogłoszony z dużym opóźnieniem, jego treść była spreparowana specjalnie dwuznacznie. Mianowicie biskup Kałwa pisał: „Dotychczasowe wyniki prac komisji nie dają podstaw do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej katedrze lubelskiej, za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone“. Autor listu, choć cudu żadnego nie było, zostawiał więc sobie słówkiem „dotychczasowe wyniki“ furteczkę i pozwalał, by naiwni dalej sobie myśleli, że może tam coś jednak było. Dalej — ks. biskup z wielkim zadowoleniem pisał o innych łaskach Bożych, mianowicie o tym, że tyle oto wiernych napłynęło do Lublina, co miało być rzekomo dowodem „pogłębienia życia religijnego“. W rezultacie hierarchia duchowna dalej nie przeciwdziałała skutecznie histerii, zamęt trwał nawet po tej niedzieli, w której list biskupa wreszcie odczytano. I oto w środę dn. 13 lipca, w tłoku i zamieszaniu tłum, cisnący się bocznym wejściem do kościoła, obalił drewnianą barierę i zgniótł 20 osób, z których jedna, 20-letnia dziewczyna wiejska Helena Rabczukówna, została zaduszona.

Po dwóch blisko tygodniach afera lubelska z fałszywym cudem, tak tragiczna w skutkach, została zakończona.

W świetle faktów, których sporo dorzuciło jeszcze śledztwo, nie ulega żadnej wątpliwości, że historia z cudem, nie mająca żadnych podstaw religijnych, została świadomie zorganizowana przez reakcyjną część kleru. Zorganizowana dla demonstracji politycznej przeciw władzy ludowej, dla siania fanatycznych nastrojów wśród najciemniejszych grup ludności, dla dezorganizowania pracy, którą tętni cały kraj i która, dając znakomite rezultaty, umacnia właśnie demokrację ludową w Polsce. Zbliżała się akurat 5 rocznica Polski Ludowej, tej nowej Polski, która w krótkim czasie osiągnęła niesłychanie dużo i która skupiła wokół siebie olbrzymią większość narodu. Reakcyjny kler urządził gorszącą demonstrację dla odwrócenia uwagi od wyników naszej pracy, od postępów, które każdy rok przynosi.

Wskazaliśmy już, że „impreza“ lubelska była świadomie zorganizowana. Wskazaliśmy, że hierarchia lubelska i mieszczący się w Lublinie Katolicki Uniwersytet, mający licznych uczonych teologów, nie uczynił nic, aby szybko położyć kres zamętowi i histerii. Gdyby chciał, mógłby to zrobić z łatwością i to w ciągu kilku godzin, skoro np. dał sobie radę w podobnej sytuacji jeden proboszcz, ks dr. Staniszewski z Chełma. W tym samym mniej więcej czasie w jego parafii również zaczęły jakieś zwariowane czy namówione dewotki rozgłaszać o „cudzie“ i już gromadził się tłum gapiów, ale ks. Staniszewski, rozumny kapłan, były więzień z obozu w Dachau, z wielką energią opanował sytuację, oświadczył, że „cudu nie ma“, a kościół jest dla modlitwy, nie dla demonstracji i awantur. I po godzinie był spokój wokół jego kościoła. Ks. biskup lubelski i jego liczni księża tym bardziej mogli zrobić to samo, gdyby chcieli. Rzecz w tym, że nie chcieli.

(dokończenie na str. 12-tej)

Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej w sprawie uchwały Watykanu

Watykan powziął ostatnio uchwałę — czytamy na wstępie w oświadczeniu Rządu — zawierającą groźbę ekskomuniki za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych, lub sprzyjanie im.

Uchwała ta zawiera groźbę represji religijnych w stosunku do wielu milionów ludzi wierzących: chłopów, robotników i inteligentów, którzy zgodnie ze swym sumieniem społecznym i narodowym budują Polskę Ludową, opartą na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Uchwała watykańska nie ma nic wspólnego z troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, które w Polsce są w pełni respektowane i zabezpieczone. Wprost przeciwnie— jest ona brutalnym pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących.

Stanowi ona nadużycie autorytetu Kościoła dla celów nie mających nic wspólnego z religią. Uchwała ta grozi bowiem stosowaniem represji religijnych za poglądy polityczne, oraz działalność społeczną, polityczną i państwową, niemiłą wywłaszczonym obszarnikom i kapitalistom i ich zagranicznym opiekunom.

Siłą kierowniczą odrodzonego Państwa Polskiego, jest partia robotnicza i sprzymierzone z nią inne stronnictwa demokratyczne. Kto usiłuje dyskryminować kogokolwiek za przynależność do partii robotniczej lub jej popieranie, TEN GODZI W PAŃSTWO LUDOWE.

Uchwała watykańska jest wyzwaniem pod adresem ruchu robotniczo - chłopskiego, który zawsze był solą w oku reakcji.

Uchwała watykańska jest skierowana przeciwko tym, którzy dźwigali na sobie główny ciężar walki z faszystowskim zdziczeniem w imię wolności i niepodległości narodów, przeciwko tym, których ofiarności i bohaterstwu zawdzięczać należy ocalenie kultury ludzkiej i cywilizacji od zagłady.

Natomiast — jak powszechnie wiadomo — właśnie w stosunku do faszyzmu i hitleryzmu, który dopuścił się najkrwawszych zbrodni w dziejach ludzkości, Watykan zachował postawę pełną wyrozumiałości i tolerancji, w istocie zaś wręcz mu sprzyjał. Dlatego uchwała ta budzić musi tym większe oburzenie.

Uchwała watykańska, podobnie jak pakt atlantycki i inne akty agresji politycznej, powstała za sprawą tych samych ośrodków imperialistycznych, które na skutek swej chciwości, zachłanności i chęci podboju całego świata szykują grunt dla rozpętania nowej pożogi wojennej, zaś przeciw Polsce znów podsycają, zwłaszcza w Niemczech, najgorsze instynkty agresywne i rewizjonistyczne. Wymownym tego świadectwem było ostatnie niemieckie przemówienie papieża.

Przemówienie to było jednym z ogniw polityki Watykanu, która celem skaptowania sobie niemieckich nacjonalistów, wymierzona jest PRZECIW NASZEJ GRANICY NA ODRZE I NYSIE, przeciw naszym Ziemiom Odzyskanym, okupionym bezmiarem wielowiekowych cierpień narodu polskiego w jego zmaganiach z germanizacją, ziemiom zroszonym w ostatniej wojnie obficie krwią żołnierza radzieckiego i polskiego.

W parze z intrygami antypolskimi na arenie międzynarodowej idzie wzmożenie przez wrogie czynniki wysiłków sabotażowych w kraju, które zmierzają do niszczenia dorobku, pomnażanego przez naród polski z zapałem, budzącym podziw całego świata. Aby przeszkodzić w tej wielkiej pracy, wrogie Polsce czynniki usiłują wywołać zamęt i rozbić jedność narodu. Toteż uchwała watykańska przez olbrzymią większość wierzących i przez całą światłą opinię publiczną w Europie uznana została za zamach na wolność sumienia i za próbę wznowienia mrocznych tradycji średniowiecznych walk władzy papieskiej przeciw władzy państwowej, walk hierarchii kościelnej przeciw państwu, które tak smutną odegrały rolę w historii Polski.

Wspomniana uchwała nie jest więc niczym innym, niż nową awanturniczą próbą zastraszenia wierzących celem przeciwstawienia ich władzy ludowej i państwu, próbą wtrącania się Watykanu do wewnętrznych spraw polskich, AKTEM AGRESJI PRZECIW PAŃSTWU POLSKIEMU.

Władze państwowe oczekują, że cała światła część duchowieństwa polskiego zajmie w tej sprawie stanowisko patriotyczne, zgodne z godnością narodową i interesem państwa.

Uchwała watykańska koliduje z obowiązującym w Polsce porządkiem prawnym, toteż nie może ona być w Polsce ani rozpowszechniana ani wykonywana.

Księża i inne osoby duchowne wszelkich szczebli winni kierować się obowiązującym ustawodawstwem polskim, zwłaszcza przy wykonywaniu funkcji natury publicznej, w żadnym zaś razie nie mogą wykonywać dyrektyw zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych — dyrektyw sprzecznych z polskim ustawodawstwem i z polską racją stanu.

Patriotyczne i lojalne wobec państwa duchowieństwo korzystać będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych

Władze państwowe strzec będą poszanowania uczuć religijnych wierzących i swobody wykonywania praktyk religijnych, nie dopuszczając w tym zakresie do żadnej dyskryminacji.

Równocześnie władze państwowe będą z całą surowością prawa ścigać wszelkie wystąpienia, które grożą zakłóceniem porządku publicznego lub zmierzają do osłabienia ustroju demokracji ludowej, wywalczonego wysiłkiem ludu pracującego i państwa ludowego, stojącego na straży niepodległości oraz praw i zdobyczy ludzi pracy.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy ludzie pracy poprą wysiłki zmierzające do takiego uregulowania stosunków między państwem a kościołem, które gwarantując pełną wolność religii, zabezpieczy pełną suwerenność państwa ludowego i nienaruszalność uprawnień władzy ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość ludności nie ścierpi wichrzeń, które usiłują wykorzystywać uczucia religijne ludzi wierzących dla celów polityki imperialistów i podżegaczy wojennych, które usiłują zakłócić naszą wielką, codzienną, twórczą pracę dla dobra Polski.

*

Dnia 26 lipca br. Minister Administracji Publicznej, Władysław Wolski, przyjął Sekretarza Episkopatu ks. biskupa Z. Choromańskiego i wręczył mu tekst oświadczenia Rządu RP w sprawie groźby ekskomuniki, ogłoszonej przez Watykan.

Jednocześnie Minister Wolski zakomunikował ks. bisk. Z. Choromańskiemu, że Rząd przyjął propozycję Episkopatu, by rozpocząć rozmowy komisyjne między Rządem a Episkopatem, zmierzające do uregulowania wzajemnych stosunków.

Henryk Kassyanowicz *Przegląd Międzynarodowy*

Za dolarową kurtyną

PAPIEŻ DO NIEMCÓW — PO NIEMIECKU

Ex nuncjusz apostolski w Berlinie przed wojną, późniejszy sekretarz stanu w Watykanie kardynał Pacelli, a dzisiejszy papież Pius XII zabrał po raz wtóry, z wysokości stolicy Piotrowej, głos w obronie Niemiec. I tym razem również, słowa papieskie zawarte w orędziu do ludności Berlina trudno ocenić inaczej niż jako zachętę dla skrajnie rewizjonistycznych kół niemieckich i aprobatę polityki tych czynników międzynarodowych, które dążą do odsunięcia Polski od Odry i Nysy. Ponieważ słowa papieskie wypowiedziane zostały w chwili, gdy nawet na zachodzie Europy uważa się granicę Odry i Nysy za granicę pokoju, a w Polsce za gwarancję jej bezpieczeństwa i niepodległego bytu, — trudno również wytłumaczyć orędzie papieskie inaczej jak pośrednią aprobatą polityki tych kół międzynarodowych, które nawet za cenę nowej wojny i zniszczenia naszej niepodległości, stan pierwotny chciałyby przywrócić. Dziwnie również w uszach społeczeństwa katolickiego w Polsce brzmią papieskie słowa politowania nad Niemcami wobec niezmiernych cierpień, jakie naród polski przeszedł w ubiegłej wojnie i jakie czekałyby go w wypadku gdyby życzenia papieskie miały się ziścić.

W orędziu swym do berlińczyków Pius XII mówi atoli o „podniosłej i mocnej wierze", o „niewzruszonej cnocie, która nie obawiała się nawet śmierci gdy chodziło o przykazania boskie, wreszcie o „szczerej miłości bliźniego, która ujawniła się wspaniale w najrozmaitszych formach", o „miłości, wytrwałości, cierpliwości, z jakimi wśród nadludzkich wysiłków dochowywać mieli rzekomo Niemcy „wiary Bogu i jego przykazaniom".

Społeczeństwo polskie zapytuje ze zdumieniem, gdzie i w jakich okolicznościach papież zaobserwował te przymioty. Czy wtedy, gdy hordy „dobrych Niemców" prowadzone przez Hitlera deptały ziemie polskie, ogniem i mięczem, niszcząc nasze miasta i wsie, a rozstrzeliwując mieszkańców? Czy może objawem miłosierdzia chrześcijańskiego Niemców są te miliony pomordowanych w Oświęcimiu, Majdanku i Treblince? Obawiać się tedy należy, aby pogrobowcy hitlerowscy, którym tak łatwo papież przebacza zbrodnie przeszłości, nie zrozumieli słów orędzia jako rozgrzeszenia na przyszłość. Powtarzamy bowiem, że powrót Niemców nad Odrę i Nysę nie nastąpi tak jak nie nastąpi nowy Oświęcim i Majdanek.

SZCZEROŚĆ PO NIEWCZASIE

Z tym proniemieckim wystąpieniem papieża kontrastuje żywo ostatnia mowa brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina w Izbie Gmin również w sprawie Niemiec. Charakterystyczne, że ten brytyjski mąż stanu jest mniej serdeczny w objawach sympatii dla Niemiec, a co więcej stwierdza wręcz, iż w jego mniemaniu Niemcy Zachodnie są dziś nie tylko dalekie od demokracji, ale stanowią wciąż jeszcze potencjalne niebezpieczeństwo dla pokoju. Można byłoby konfrontując to oświadczenie Bevina z jego poprzednimi proniemieckimi wystąpieniami, zadać mu retoryczne pytanie, czemu przypisać tę szczerość. Ale min. Bevin raczej nie odpowie i musimy znaleźć rozwiązanie sami.

Otóż zagadnienie niemieckie nie jest jedynie atutem w grze reakcji międzynarodowej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Zagadnienie to jest również kością niezgody w obozie imperialistycznym. Wielka Brytania zaczyna nie tylko coraz poważniej odczuwać konkurencję niemieckiego przemysłu, ale ponadto — w związku z amerykańskim zamiarem wprowadzenia tzw. państwa zachodnio - niemieckiego do tzw. Rady Europy — dochodzi do wniosku, że przy pomocy karty niemieckiej Amerykanie pragną zmusić Anglię do podporządkowania się polityce amerykańskiej i wyrzeczenia się własnych interesów.

DOLAR CONTRA FUNT SZTERLING

W ostatnich dwóch tygodniach dwa incydenty świadczą właśnie jak dalece za fasadą pozornej zgody zaostrzyły się przeciwieństwa w obozie imperialistycznym. Otóż brytyjski kanclerz skarbu Stafford Cripps, który za cenę bolesnych ograniczeń żywnościowych i dużych podatków, dotykających, rzecz prosta, warstwy najmniej zarabiające tj. świat pracy, ratować chciał budżet brytyjski, zagrożony jest dymisją i być może nie wróci już z urlopu „zdrowotnego" na swe stanowisko. Konkretnie chodzi o dewaluację funta szterlinga w stosunku do dolara. Anglicy w utrzymaniu dotychczasowego kursu funta widzą jedyną jeszcze barierę, jaka broni kraje tzw. bloku szterlingowego, czyli kraje Imperium Brytyjskiego (bez Kanady), oraz Palestynę i kraje Bliskiego Wschodu przed inwazją dolara i towarów amerykańskich. Ponadto dewaluacja funta musiałaby, rzecz prosta, spowodować niemały chaos na wewnętrznym rynku brytyjskim, ponieważ w ślad za podniesieniem cen artykułów amerykańskich poszłyby w górę ceny towarów brytyjskich, a to skolei zachwiałby całą siatkę płac. Ale Amerykanie zagrożeni własnym kryzysem gospodarczym nie zamierzają, jak widać, — liczyć się z kłopotami Anglików.

Anglicy cieszą się, że w komunikacie z rozmów przeprowadzonych ostatnio w Londynie między brytyjskim kanclerzem skarbu Crippsem, a amerykańskim jego kolegą Snyderem, nie ma ani słowa o dewaluacji. Ale Snyder objeżdża w dalszym ciągu stolice krajów marshallowskich, a Cripps nagle się rozchorował. Warto także dodać, że próby dalszych ograniczeń importu krajów bloku szterlingowego z USA w celu zaoszczędzenia szczupłych rezerw dolarowych Banku Anglii, finansującego ze wspólnej puli import dla wszystkich krajów Imperium, spotkały się z kategorycznym sprzeciwem tych krajów. Zaprotestowały Australia, Kanada, Unia Płd. - Amerykańska, a nawet Ceylon. To także dodatkowy powód choroby Crippsa, a ponad to objaw stałego rozpadania się więzów łączących Imperium. Więź finansowa to poza czysto formalnym zwierzchnictwem króla ostatnie atrybuty wspólnoty brytyjskiej. Gdy więc próba uzgodnienia poglądów na sprawę dewaluacji funta i ograniczeń importowych, przedsięwzięta na odbytej w ostatnim tygodniu konferencji ministrów skarbu Imperium, skończyła się fiaskiem — konferencję przerwano, a Cripps nagle wyjechał.

KŁÓTNIA O URAN

Skolei innym zjawiskiem, podkreślającym istnienie poważnych przeciwności między Anglią a USA, to tzw. sprawa atomowa. Otóż Senat amerykański ratyfikował w ostatnim tygodniu tzw. pakt płn. atlantycki. Jednocześnie jednak kilku wybitnych przedstawicieli senatu na poufnej konferencji z prezydentem Trumanem i czołowymi osobistościami USA wypowiedziało się przeciw powierzeniu Anglii tajemnicy produkcji bomby atomowej. Ponadto dochodzi tutaj sprawa podziału uranu z Konga belgijskiego. Na mocy porozumienia zawartego z rządem belgijskim, te najbogatsze złoża uranu, potrzebnego dla produkcji bomby atomowej, a w którego wydobyciu zaangażowany jest zresztą również kapitał angielski, miały być podzielone między Anglię i Stany Zjednoczone. Ale dotychczas Anglia, nie mówiąc już o Belgii, nie dostała ani grama uranu z kopalni Konga. Wobec faktu, że wzmiankowana umowa wygasa, rząd brytyjski chciał by wyjaśnić sprawę. Amerykańskie koła wojskowe dają jednak do zrozumienia, że bynajmniej nie skore są dzielić się ze swymi europejskimi sprzymierzeńcami ani tajemnicą bomby atomowej ani uranem.

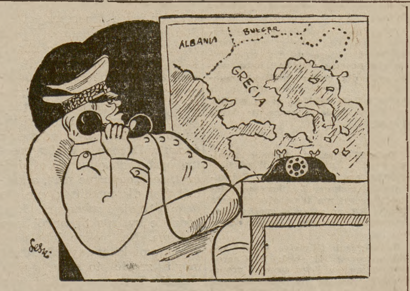
Nic dziwnego, że pozycja rządu Partii Pracy w obliczu zbliżających się wyborów, staje się coraz trudniejsza. Konserwatyści licząc na zmęczenie społeczeństwa angielskiego, przygotowują się na przyjęcie spadku. W opublikowanym ostatnio programie zapowiadają wstrzymanie dalszej nacjonalizacji przemysłu, a zwłaszcza przemysłu stalowego i odwrót od planowanej gospodarki socjalistycznej ku wolnej inicjatywie prywatnego kapitału. Faktem świadczącym jednak, iż brytyjski świat pracy coraz jaśniej zdaje sobie sprawę z braku konkretnych różnic między polityką konserwatystów i obecną polityką rządu Partii Pracy, to strajk 15 tys. dokerów londyńskich. Strajk ten powzięty został wbrew menerom związkowym, ale za to poparty przez całą niemal brytyjską klasę robotniczą i Światową Federację Związków Zawodowych, która w strajku widziała przejaw zdecydowanej postawy robotników brytyjskich.

TOPNIEJĄ SZEREGI KAPITULANTÓW.

Również z tej strony Kanału nie lepiej wiedzie się rzecznikom imperializmu amerykańskiego. Francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało wprawdzie również pakt atlantycki. Ale oto francuska partia socjalistyczna (SFIO) — partia współrządząca i odpowiedzialna za kapitulancką politykę rządu, — miała okazję na ostatnim swym kongresie partyjnym podsumować bilans swej polityki. Faktem jest, że SFIO licząca w r. 1947, a więc w czasie ścisłego współdziałania z komunistami 323.361 członków, dziś liczy tylko 120 tys. członków i szeregi jej topnieją z każdym dniem.

Ale tak, jak trudno sądzić, aby cyfry te otrzeźwiły Bluma, Ramadiera czy Mocha, tak trudno również przypuszczać, aby masowe protesty społeczeństwa włoskiego przeciw paktowi atlantyckiemu, powstrzymały włoskiego premiera de Gasperi przed dalszą amerykanizacją Włoch. Próby włączenia Włoch do paktu atlantyckiego są jednak również poważnym naruszeniem zobowiązań jakie na Włochy nałożył traktat pokojowy. Wyraz temu dała ostatnia nota rządu ZSRR wskazując, że zamiary dozbrojenia Włoch ponad normy przewidziane w traktacie, będą uważane za pogwałcenie traktatu i obciążą współodpowiedzialnością zarówno rząd włoski jak Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, które to państwa traktat pokojowy sygnowały.

A jak się powodzi najmłodszemu partnerowi bloku amerykańskiego — Tito? Z opublikowanego oświadczenia Tito, widać że proces jego kapitulacji wobec żądań amerykańskich jest coraz szybszy. Tito bowiem mówi już wyraźnie, że wszystkie surowce i kopaliny jugosłowiańskie stoją do dyspozycji kapitału amerykańskiego. Ostatnio zaś na życzenie Anglosasów postanowił również zmienić swój stosunek do powstańców greckich. A jakaż nagroda? — jak dotychczas żadna. Obiecana pożyczka amerykańska wciąż stoi pod znakiem zapytania.



TITO: — Tak jest Sir. Wydałem rozkaz by nie przeszkadzano greckim wojskom rządowym w operacjach przeciw armii demokratycznej, przeprowadzanych z mojego terytorium.

STANISŁAW WYGODZKI

Przyjaciele

Zacznijmy od przytoczenia szeregu zeznań zawartych w aktach sądowych:

1. „Jest mi wiadomym, że Lorberg w szeregu wypadków występował jako swoja własna policja, przy tym bił kijem, który stale ze sobą nosił, robotników-obcokrajowców. I tak wezwano mnie jako tłumacza do śledztwa przeprowadzonego przeciwko Polce w „arbeitsamcie" w Giesen; według zeznań tej Polki, została ona pobita przez Lorberga i ze strachu wyskoczyła oknem, złamała przy tym oba ramiona. Jeśli sobie dobrze przypominam, to uszkodzeniu miał również ulec kręgosłup". Powyższe zeznanie złożył Franciszek Szczepaniak z Giesen.

2. „To było na porządku dziennym, że Polacy zatrudnieni w majątku byli bici. Szczególnie jest mi wiadomym, że czynił to obszarnik Lorberg i ówczesny żandarm Wasserfuhr. Bicie było stosowane nie tylko w pojedynczych wypadkach, lecz również bardzo często". Powyższe zeznanie złożył restaurator Koch z miejscowości Niederlohrstadt.

3. „Bito nietylko pojedynczych Polaków, ale bardzo wielu. Raz sam widziałem, jak Lorberg bił, ponieważ prawdopodobnie nie odpowiadało mu to, że odwiedziłem moich kolegów i kazał mi ściąć włosy... Polacy stale się uskarżali na złe traktowanie przez Lorberga i Wasserfuhra". Powyższe zeznanie złożył obywatel polski Stanisław Maik.

4. „Wiem z opowiadań Polaków, którzy przez dłuższy czas do mnie przychodzili, aby słuchać radia, że w majątku Lorberga, w Wickstadt, byli często bici przez niego i żandarma Wasserfuhra". Powyższe zeznanie złożył Friedrich Schreiber z Niederlorstadt.

5. „W naszych kołach było wiadome, że Lorberg źle traktuje swoich robotników, szczególnie zaś obcokrajowców. Uchodził za aspołecznego pracodawcę". Powyższe zeznanie złożył aktywista hitlerowski, przebywający w obozie dla internowanych, nazwiskiem Theo Fritz.

6. „Ja wiem, że w majątku Wickstadt mieliśmy rzadkie interwencje. Nie wiem, czy należy to tłumaczyć tym, że Lorberg sam trzymał w szachu swoich robotników i nie była mu potrzebna pomoc policji, ale przypuszczam, że tak było. Przypominam sobie tylko jeden wypadek, gdy robotnica z obcego kraju, która tam pracowała, wyskoczyła przez okno i odstawiono ją do szpitala. Lorberg współpracował w pierwszym rzędzie z tamtejszym posterunkiem żandarmerii". Powyższe zeznanie złożył były agent gestapo Karl Lösch.

O kogóż to chodzi? Wiem, że czytelnik jest niecierpliwy i pragnie wiedzieć, kim jest ów Lorberg, którym zaprzątam jego uwagę, ale jeszcze nie pora. Musimy się jeszcze chwilę zatrzymać nad s p r a w ą, zanim przejdziemy do osoby.

Z przytoczonych zeznań, złożonych zarówno przez Polaków jak i Niemców, dodajmy odrazu przez r ó ż n y c h Niemców, mianowicie przez takich, którzy pozwalali obcokrajowcom słuchać u siebie radia, jak i takich, którzy wskutek zbrodniczej działalności przebywają w obozach, sprawa Lorberga została jasno określona: bił, bił sam i przy pomocy żandarma Wasserfuhra, a kim był Wasserfuhr wyjaśni nam fakt, że został on wydany naszym władzom, ponieważ zbrodnie jego były bezsporne.

Lorberga nie ukarano. Nie ukarano dlatego, ponieważ jest... wielkim posiadaczem ziemskim, ponieważ jest... ministrem rolnictwa i wyżywienia w Hesji, ponieważ... został uznany za „nieobciążonego" przez sądy denazyfikacyjne w strefie amerykańskiej zachodnich Niemiec.

Prokuratorowi złożono wniosek o następującym brzmieniu:

„Można przyjąć za pewnik, że w majątku ziemskim również obcokrajowcy byli bici i możliwe, że czynił to Lorberg osobiście. Musi się jednak przyjąć, że nie nastąpiło to z pobudek narodowo - socjalistycznych. Polecam prokuratorowi, aby wstrzymał postępowanie".

I pan prokurator wstrzymał postępowanie. Prokurator nazywa się Hess i do końca wojny pełnił wysokie urzędy w sądownictwie wojskowym. Po rozwiązaniu urządów denazyfikacyjnych, w nagrodę za umorzenie postępowania przeciwko Lorbergowi, został powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych i pełni obowiązki kierownika wydziału odszkodowań dla... politycznie, rasowo i religijnie prześladowanych za czasów Hitlera.

Lorberg obszarnik, Lorberg zbrodniarz, przepraszam, Lorberg minister jest członkiem CDU — chrześcijańskiej demokracji i gdy w Heskim Landtagu poruszono jego sprawę, socjaldemokratyczny prezydent ministrów Stock nie odezwał się ani słowem, nie protestował, nie powiedział, że nie będzie pełnił urzędu ze zbrodniarzem, natomiast zabrał głos landrat okręgu Fulda, towarzysz partyjny Lorberga z CDU, niejaki Stieler, który oświadczył, że ci, co stawiają Lorbergowi zarzuty, to „polityczni korsarze".

W pismach zachodnio - europejskich gdzie znajdujemy powyższe relacje, jest wiadomość o tym, kim jest pan Stieler z chrześciańskiej demokracji, Stieler obrońca ministra Lorberga. W 1933 roku był wiceprezydentem rządu w Aachen. Pisma hitlerowskie chwaliły go za to, że wydał gestapo nielegalną, podziemną grupę komunistów. Otóż ów były wiceprezydent rządu Stieler nie jest spokrewniony ze Stielerem, landratem z Fuldy: to jedna i ta sama osoba.

Sprawa ministra Lorberga nie jest pierwszą. Już było kiedyś głośno w naszej prasie z powodu innego ministra, mianowicie Kopfa, którego Anglosasi nie chcieli wydać sądom Rzeczypospolitej i nie jest przypadkiem, że wszyscy zbrodniarze niemieccy znajdują ochronę prawną w strefach, którymi rządzą Acheson i Bevin. Przyjaciele się znaleźli i zbrodniarze mogą być spokojni.

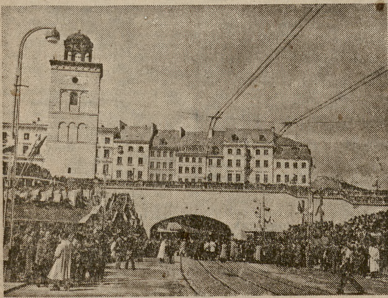
Spokojni? Wątpię, czy rodzina tamtej Polki, która wyskoczyła z okna domu ministra Lorberga, zapomniała, że sprawca tego czynu, korzystający z opieki Anglosasów, nie odpowiedział jeszcze za swój czyn, którego inaczej nie można nazwać jak ludobójstwem.

STANISŁAW WYGODZKI.

15 DNI W KRAJU

Ustrój demokracji ludowej zapoczątkowany Manifestem Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w r. 1944 wyzwolił w Polsce siły dotąd nieznane i nie dające się określić ani obliczyć przy pomocy znanych nam miar.

W sposób szczególnie jaskrawy i wyraźny dały one o sobie znać w



Wlot do tunelu trasy W—Z

związku z historyczną datą 22 lipca. Już na długo przed tym terminem, załogi robotnicze kopalń hut i fabryk podejmowały samorzutnie zobowiązania produkcyjne, a następnie meldowały o ich wykonaniu.

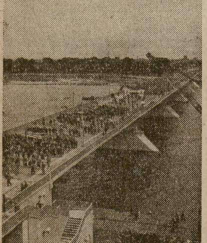
Każdy naród czci swoje święta narodowe na swój sposób — stwierdził Prezydent Bierut w mowie, wygłoszonej przy otwarciu trasy W—Z.

Polski lud pracujący czci je zwycięstwami, które osiąga w odbudowie i rozbudowie swojej Ojczyzny, zniszczonej barbarzyńsko przez wroga. Nie ma chyba w Polsce dziś takiego zakątka, w którym by lud pracujący nie odniósł mniejszych lub większych sukcesów na tym szczególnym polu walki. Meldunki o wykonaniu zadań, nadchodzące ze wszystkich niemal odcinków naszego frontu narodowego, brzmią zwycięsko".

Sytuacja naszego państwa jest z każdym rokiem lepsza. Widzą to wszyscy. I to jest niewątpliwie źródłem entuzjazmu mas pracujących i tych radosnych nastrojów, jakie panowały w całym kraju w dniu Święta Odrodzenia.

Nasze aktywa

Jak każdy dobry gospodarz, zakończywszy pewien okres działalności, bilansuje jej wyniki i przygotowuje się do następnego etapu, tak i nasze władze na zakończenie pięciolecia swej działalności, podsumowały dotychczasowe osiągnięcia na poszczególnych odcinkach swej działalności. Cyfry te, to najwymowniejsze argumenty propagandy naszego państwa ludowego.



Otwarcie trasy W—Z. Defilada na moście Śląsko-Dąbrowskim

W roku ubiegłym nasz przemysł przekroczył o 40% przeciętny poziom wytwórczości z 1938 r. a w roku bieżącym przekroczy poziom zeszłoroczny o dalsze 29%. Uruchomiliśmy nowe, nigdy przedtym nieistniejące w Polsce dziedziny produkcji. Budujemy statki morskie i maszyny okrętowe. Nasz zespół portowy Gdańsk — Gdynia, wysunął się na trzecie miejsce w Europie.

Wydobycie węgla w roku bieżącym wzrosło w stosunku do roku 1938 prawie dwukrotnie i wynosi 74 miliony ton. Energii elektrycznej wytwarzamy obecnie równo dwa razy więcej niż przed wojną. Produkcja cukru przewyższyła poziom przedwojenny o 25%, — maszyn rolniczych — o 26%. Ilość traktorów wynosi obecnie 16.500, kiedy przed wojną praktycznie nie było ich wogóle. Wsi zelektryfikowanych — 12 tys., przed wojną — 50.

Liczba uczni w szkołach zawodowych, w szkołach dla dorosłych i absolwentów szkół wyższych wzrosła więcej niż dwukrotne (za podstawę porównań bierzemy wciąż rok 1938). Liczba tomów w bibliotekach wzrosła czterokrotnie.

A przecież pamiętajmy, że:

1. rok 1938 był rokiem *dwudziestym* po odzyskaniu niepodległości;
2. ilość mieszkańców w Polsce zmniejszyła się prawie o 1/4, a więc obliczenie zrobione na głowę ludności wypadłoby jeszcze bardziej korzystnie;
3. stoimy u progu planu sześcioletniego, który przyniesie dwukrotny wzrost produkcji w stosunku do roku bieżącego.
4. przeprowadziliśmy olbrzymią akcję przesiedleńczą, w wyniku której 5 milionów Polaków znalazło się na Ziemiach Odzyskanych;
5. zagospodarowaliśmy te ziemie i połączyliśmy nierozerwalnie z resztą Polski;

Takie są aktywa bilansu pięciolecia.

Otwarcie Trasy W—Z

Centralnym punktem uroczystości Święta Odrodzenia w Warszawie było otwarcie Trasy W — Z, tego najwspanialszego objektu budownictwa w Polsce Ludowej.

Budowa trasy trwała 95 tygodni; w tym prace przygotowawcze zajęły 18 tygodni a właściwa budowa — 77 tygodni. Przy budowie pracowało przeciętnie cztery tysiące ludzi. W ostatnich miesiącach ilość zatrudnionych wzrosła do sześciu i pół tysiąca.

Głównymi projektodawcami Trasy W — Z byli inżynierowie: St. Jankowski, J. Knothe, J. Sigalin i Z. Stępiński. Poszczególne fragmenty projektowali inż. inż.: St. Urbański — drogi, H. Stamatello — tunel i korytarz dla pieszych, St. Lenczewski — wiadukty, Alina Szolcówna — zieleńce.

Trasa W — Z jest dla Warszawy arcyważną arterią przelotową i nie mniej ważną dla całej Polski arterią tranzytową. Na jej całość składa się Most Śląski o sześciu przęsłach, tunel pod zabytkową częścią Warszawy, wiadukt nad Mariensztatem i nad Wisłostradą i prawie siedmiokilometrowa jezdnia przecinająca stolicę ze wschodu na zachód.

Jak stwierdził Prezydent Bierut „Trasa W — Z, to pierwszy na miarę historyczną projekt nowej Warszawy".

Tam, gdzie niedawno jeszcze piętrzyły się olbrzymie zwaliska czynszowych kamienic z okresu chaotycznej, pogonią za zyskiem inspirowanej budowy, stoi dziś miasteczko z bajki.

Tylko socjalizm, likwidujący spekulację każdym metrem przestrzeni śródmiejskiej, mógł wydobyć spod gruzów tyle przestrzeni, tylko socjalizm mógł wprowadzić w życie sny architektów.

Kongres Odbudowy Stolicy

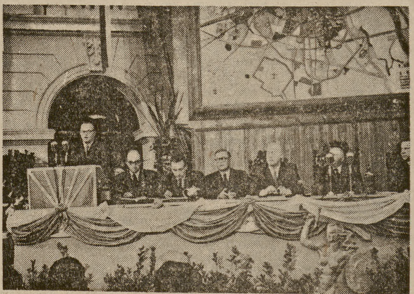
Jedną z naszych ujemnych cech narodowych w przeszłości było to, że nie umieliśmy wykorzystać odnoszonych zwycięstw, chętnie spoczywając na laurach.

Dzisiejsza Polska pragnie zerwać zdecydowanie z tą tradycją. Dowodzi tego fakt zwołania do Warszawy zaraz nazajutrz po otwarciu trasy W — Z, Kongresu Odbudowy Stolicy.

W auli Politechniki Warszawskiej zebrało się ponad dwa tysiące delegatów z całej Polski. Byli to najbardziej zasłużeni działacze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, którzy w dniu poprzedzającym Kongres mieli okazję przekonać się, że ich wysiłki nie idą na marne, że powstaje nowa wspaniała Warszawa.

Witając Kongres, Prezydent Bierut powiedział m. in.:

„Kongres Wasz reprezentuje zrozumienie tej niezaprzeczonej prawdy, że sprawa odbudowy naszej stolicy związana jest jak najściślej z odbudową Polski Ludowej, że odbudowa stolicy to najbardziej chlubne zadanie naszego pokolenia, dzieło które pozostawimy w spadku po sobie pokoleniom przyszłym".

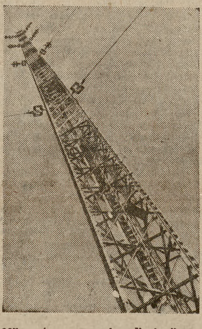


W dniu 23 lipca, w wielkiej auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady I Ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy. Na zdjęciu prezydium Kongresu (od lewej): inż. Grabowski (NROW), min. Spychalski, Aleksander Zawadzki, premier Cyrankiewicz, marszałek Kowalski i wicepremier Korzycki. Na trybunie ob Chełchowski.

Najwyższy na świecie maszt radiowy

W dniu 24 lipca o godz. 10-tej po uroczystym otwarciu, przemówiła po raz pierwszy nowa radiostacja Warszawa Centralna o sile 200 KW w antenie.

Już na trzy dni wcześniej ukończono montaż najwyższego na świecie masztu antenowego o wysokości



337 metrowy maszt radiostacji raszyńskiej jest obok trasy W-Z największym dotychczasowym osiągnięciem techniki polskiej

337 metrów. Prace przy montowaniu tego masztu wykonano w rekordowym czasie 68 dni, stosując nowy system montażu, opracowany przez techników polskich.

Równocześnie zmontowano i uruchomiono 200-kilowatowy nadajnk, wyprodukowany w czeskich zakładach „Tesla", zaś w nowoodbudowanym gmachu przy ul. Myśliwieckiej urządzono nowoczesne studia i amplifikatornie, wyposażone w najbardzie nowoczesne środki techniczne.

Wszystkie te prace wykonali polscy inżynierowie i technicy mimo odmowy dostarczenia przez Stany Zjednoczone, zamówionych tam izolatorów i mimo nie nadesłania w terminie prostownika zamówionego w Anglii. Izolatory wykonał na miejscu polski przemysł ceramiki technicznej podobnie jak i prostownik, który wykonali polscy fachowcy.

Odrodzona radiofonia polska po 5-ciu latach istnienia, zamyka etap odbudowy, a wstępuje w okres rozbudowy, przewidzianej planem 6-letnim.

Penicylinę wyrabiamy w kraju

Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek, gdy polski robotnik, technik, inżynier i uczony muszą własnym pomysłem uzupełniać braki niepewnego importu. Przyzwyczailiśmy się już do tego i wcale to nas nie dziwi. Uważamy nawet, że tak właśnie być powinno. Jest to jeszcze jednym dowodem wielkiego zaufania do umiejętności, jakie reprezentują polskie kadry fachowców.

Oto nowy przykład: Penicylina.

Któż dziś nie zna w Polsce skuteczności tego cudownego leku i jego zbawiennego wpływu na zdrowotność?

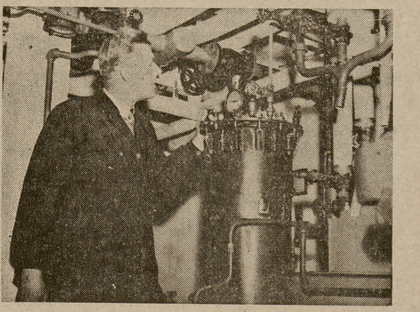
Pięć krajów europejskich, które zostały najsilniej dotknięte zniszczeniami wojennymi (między nimi Polska), miało otrzymać w ramach dostaw UNRRA urządzenia fabryczne dla produkcji penicyliny, oraz wyczerpujące informacje, dotyczące sposobu jej wytwarzania.

Dostawy ciągnęły się latami. Nadsyłano nam sprzęt niekompletny, a niektóre maszyny były bardzo przestarzałe.

Wbrew pierwotnym zobowiązaniom UNRRA, Polska nie otrzymała właściwych szczepów pleśni, odpowiedniego sprzętu, potrzebnego dla nowoczesnej produkcji penicyliny, ani też żadnych danych, dotyczących sposobu wytwarzania penicyliny krystalicznej.

Nie przyszła nam z pomocą również Światowa Organizacja Zdrowia. Byliśmy więc zdani na własne siły. Trudności zostały pokonane, dzięki ofiarnej pracy naszych robotników, techników i naukowców.

Na gruzach spalonej fabryki w Tarchominie pod Warszawą powstały nowe hale fabryczne, w których zmontowano maszyny, dostarczone nam przez UNRRA w stanie niekompletnym. Uzupełniono je dzięki pomysłowości naszych ekip montażowych i pracowników naukowych.



W Tarchominie odbyło się otwarcie fabryki penicyliny. Na zdjęciu przodownik pracy, grupowy — montażysta Jan Łopaciński przy tanku fermentacyjnym.

We własnych laboratoriach przeszkoliliśmy kadrę przyszłych pracowników fabryk, która po szczęśliwym ukończeniu próbnej fabrykacji rozpoczęła w przeddzień Święta Odrodzenia produkcję penicyliny.

Nowe fabryki w Warszawie

Dla uzupełnienia obrazu wysiłków robotnika przed Świętem Odrodzenia, należy wymienić uruchomienie fabryki konfekcyjnej na Grochowie im. Powstańców Warszawy, odbudowanej na 6 miesięcy przed terminem, oraz otwarcie fabryki Lamp Żarowych na Woli.

Ordery i odznaczenia za trud i pracę

Wysiłek ludzi pracy w Polsce Ludowej nie przechodzi niezauważony. Dowodem tego jest obfitość orderów i odznaczeń, jaka spadła na przodowników pracy i racjonalizatorów w różnych działach produkcji.

30 uczonych polskich otrzymało nagrody pieniężne po 300 lub 500 tys. zł. Ustanowiony niedawno order „Sztandaru Pracy" otrzymało kilkaset osób.

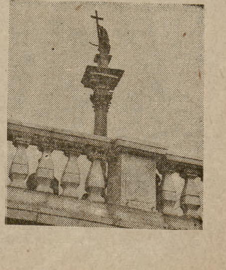
Pierwsi spośród pierwszych otrzymali ordery „Budowniczych Polski Ludowej".

W związku z tym „Trybuna Ludu" pisze:

„Ordery Budowniczych Polski Ludowej i Sztandaru Pracy są pierwszymi w Polsce Ludowej odznaczeniami, w których odzwierciedla się nowy stosunek Państwa do obywatela i obywatela do Państwa. Jeśli w ustroju kapitalistycznym o wartości człowieka decydował jego majątek — to w ustroju demokracji ludowej jedynym miernikiem wartości obywatela jest jego twórczy wysiłek i praca.

Na piedestale historii stawiamy dziś metalowców, murarzy i górników, pracujących chłopów, artystów, poetów i pisarzy. Do nich należy przyszłość. Oni kształtować będą jutro naszego kraju.

W całym społeczeństwie upowszechnić się musi głęboko świadomość nowej hierarchii wartości, nowy socjalistyczny stosunek do pracy".



ILZA KOCH NA WOLNOŚCI!

„Dlaczego?" — pyta prokurator William D. Danson

Siedzieliśmy w ekspozyturze hanowerskiej amerykańskiego sądu wojskowego w Monachium. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości USA i my, do niedawna więźniowie Buchenwaldu. Byliśmy gośćmi colonela Williamsa Col'a, którego również żywo interesowały sprawy obozowe.

(Nie wiedziałem wtedy, że ten „prawnik" interesuje się raczej nie tyle zbrodniami hitlerowskimi, ile zbieraniem „szlagierów" dla podlejszego gatunku tygodników nowojorskich). Był to rok 1945. Wierzyliśmy wtedy, że przyszedł wreszcie czas kary za popełnione przez hitlerowców zbrodnie przeciwko ludzkości.

— Niech mi pan wierzy, że sąd amerykański umie wymierzać sprawiedliwość — zapewniał mnie prokurator w procesie załogi Buchenwaldu — mgr. William D. Danson.

— Jeżeli chodzi o Ilzę Koch — informował kpt. Clis, zastępca D. Dansona — zaręczam panu, że dotychczasowe dowody winy wystarczą, aby skazać ją na karę śmierci.

Będzie to wyrok nie na kobietę — kata, ale na wszystkie Niemki, noszące mundur SS.

Wierzyłem. Moje wypowiedzi stenografowała starannie sekretarka Dansona. Pułkownik nie znający francuskiego, co chwila przerywał moje opowiadanie o Ilzie Koch, używającej na rękawiczki i torebki ludzkiej skóry, zdartej z więźniów, o niebezpieczeństwie spotykania jej w czasie pracy, kiedy to każde zetknięcie się z nią groziło chłostą, i o dzieciach wampirzycy, które pracującym pod domami SS więźniom, zrzucały na głowę kamienie.

Kpt. Clis znał francuski na tyle, by zrozumieć sens opowiadania. Wykazywał wielkie zainteresowanie. Zarówno jego jak i col. Williamsa martwiło wówczas — zdaje się — głównie to, że trudno już było choćby o parę rękawiczek, abażur, lub wachlarz plażowy z niezwykle ekscentrycznych zbiorów Ilzy Koch.

Jaki byłby to piękny souvenir (pamiątka) z Europy!

Piliśmy kawę z puszek i jedliśmy keksy „made in USA".

— Czy będę na procesie?

— Oczywiście! — zapewniał Danson. Co do tego nie ma wątpliwości. Wątpliwości były jedynie, czy pozwolą mi w tym procesie zeznawać. Sąd USA był już bowiem w tym czasie bardzo znudzony ciągle powtarzającymi się podobnymi oskarżeniami.

×

Nie miał jednak racji prokurator buchenwaldzkiego procesu, zapewniając mnie, że będę na procesie Ilzy Koch i załogi obozowej. Nie wezwano mnie dla złożenia zeznań. Usłyszałem tylko o tym, że Ilzę Koch skazano na dożywotnie więzienie.

A jak było w więzieniu?

Czarujące „dziewczątko" (czterdziestoletnie), jak nazywali ją Amerykanie, w swojej kancelarii oddziałowej przyjmowała wizyty dziennikarzy amerykańskich i prawników typu Clisa i Williamsa, oraz swoich „współtowarzyszy niedoli". Strój więzienny przygotował jej krawiec. Ten sam, który dawniej szył sukienki i kostiumy żonom dygnitarzy gestapo i SS.

Znając stosunki, jakie zapanowały w zachodniej strefie okupacyjnej w roku 1947, nie mieliśmy wątpliwości, że frau Ilza rozdaje odwiedzającym „souveniry", podobne tym, jakie rozdawała pod nieobecność męża całej załodze buchenwaldzkiego SS. Bardzo „dobre serduszko" miała dla kochanków ta przedziwna kobieta. Wampir i kat. Czuła matka swoich, niewiadomo z kim spłodzonych dzieci i wyuzdana kochanka.

×

Przed kilku miesiącami dowiedzieliśmy się z radia i prasy, że Ilzie Koch najpierw zmiejszono karę do lat 4-ech, a następnie wypuszczono ją na wolność.

Sądziliśmy wówczas, że uwolnienie Ilzy Koch, a więc zmiana wyroku sądu, mogło nastąpić jedynie za zgodą Ministerstwa Sprawiedliwości USA.

Tymczasem opublikowane w jednym z pism nowojorskich oświadczenie prokuratora w procesie buchenwaldzkim Williamsa D. Danson mówi co innego.

Odsłania ono kulisy zwolnienia Ilzy Koch i ilustruje stosunki panujące w aparacie wymiaru sprawiedliwości na obszarze okupacji anglo-amerykańskiej. W artykule tym b. oskarżyciel Ilzy Koch protestuje przeciwko bezprawiu kacyków wojskowych w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Jak wynika z wypowiedzi Dansona, które zamieszczamy poniżej, jest to jeszcze jeden skandal, jakich wiele dzieje się w zachodniej strefie Niemiec.

Prokurator William D. Danson pisze w swoim artykule:

(Przytoczony niżej tekst stanowi dosłowne tłomaczenie oświadczenia prokuratora W. D. Dawsona w sprawie Ilzy Koch, opublikowanego w tygodniku „N. York").

„DLACZEGO?"

„Ilse Koch była czynnym członkiem załogi obozu śmierci w Buchenwaldzie. Trybunał Armii Stanów Zjednoczonych uznał ją winną popełnienia zarzucanych zbrodni i skazał na dożywotnie więzienie. Obecnie została zwolniona po zmniejszeniu jej przez amerykańskie naczelne władze wojskowe kary do 4 lat.

Gdzie leży prawda? Czy jest ona krwiożerczą bestią zasługującą na najwyższy wymiar kary, czy też powinna być zwolniona?

Ilse urodziła się przed około 41 laty w Dreźnie. Nazistowski światopogląd odpowiadał jej w zupełności. Była lubieżną, rozpuszczoną dziewczyną, która wkrótce stała się kochanką SS-Standartenfuehrera Karla Kocha.

W 1937 r. Hitler postanowił założyć największy obóz koncentracyjny na świecie. Był to obóz w Buchenwaldzie. Kochowi — wówczas już pułkownikowi SS — powierzono „zaszczytną" misję budowy i urządzenia tego nowego miejsca masowych kaźni. Wezwał małą „pimpf", jak pieszczotliwie nazywał Ilse, by wraz z nim wzięła udział w tym największym dziele jego życia i zaproponował jej małżeństwo.

Ślub odbył się o północy u podnóża skały w pewnym lesie. Miejsce to otaczały dwa bataliony SS-manów z płonącymi pochodniami. W czasie ceremonii ani raz nie padło imię Boga. Ilse przeszła na pogaństwo, w którym żyła do chwili, aż amerykańskie oddziały zlikwidowały obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie, co nastąpiło wkrótce po rozstrzelaniu Karla Kocha przez hitlerowców, za popełnione malwersacje. Ilse Koch i jej małżonek uwili swe gniazdko w ogromnym luksusowym domu, odległym o dwa bloki od miejsca śmierci 100.000 ludzi. Ilse stała się złym duchem swego męża, pchającym go do coraz to nowych okrucieństw.

W ciągu jednego roku jej konto bankowe wzrosło z 80 do 80.000 marek. Lubiła pozować do zdjęć fotograficznych, specjalnie w skąpych kostiumach kąpielowych. Ani jednej myśli nie poświęciła nieszczęśliwym konającym tak blisko jej domu.

To wszystko jeszcze nie jest dowodem jej winy. Jest jednak całe mnóstwo innych dowodów przeciwko Ilsie Koch. Gdyby ktoś chciał, można było powołać ponad 500 świadków, ale żaden z amerykańskich sądów nie życzył słyszeć wciąż tych samych oskarżeń. Prokuratura wybrała ważniejsze fakty i uczciwie, bez przesądzania sprawy z góry, przedłożyła je sądowi.

Ilse sama dokonywała chłosty (ponad 50 uderzeń bykowcem), co dla wynędzniałych więźnów było równoznaczne ze śmiercią. Na chłostę wybierała więźniów na chybił-trafił, sadystycznie i bez litości. To jej udowodniono.

Ilse wtrącała się w sprawy zarządu obozu. Decydowała o awansach hitlerowskich oficerów i strażników; nienawidzono i obawiano się jej więcej, niż jej męża. I to jej udowodniono.

Prawie codziennie była w obozie. Często jeździła konno wśród nad siły harujących nieszczęśliwców, bijąc pejczem upatrzone ofiary. Była obecną przy tym, jak Polacy, Czesi, Anglicy i Francuzi ginęli miażdżeni skałami w kamieniołomie. Uśmiechała się, gdy ludzie mdleli po niekończących się godzinach stania na baczność na śniegu i mrozie. I to jej udowodniono.

Ministerstwo Wojny przyznało, że wina jej została w zupełności udowodnioną. Najwyżsi oficerowie publicznie przyznawali, że była ona aktywnym członkiem grupy realizującej plan eksterminacji więźniów. Czyż po tym wszystkim, jakikolwiek rozsądny człowiek może dowodzić, że należy ją uwolnić?

A jak przedstawia się historia abażurów z wyprawionej ludzkiej skóry? Niektórzy twierdzą, że to nieprawda. Abażury te zaginęły w czasie pewnych operacyj wojsk amerykańskich w Niemczech i nie zostały przedłożone sądowi, jako dowody rzeczowe. Wierzymy, że Ilse Koch jest winną, bez względu na to, czy abażury z ludzkiej skóry znajdują się wśród dowodów rzeczowych czy nie. Trzeba pamiętać o zeznaniach świadków, którzy widzieli, jak Ilse Koch wybierała więźniów, mających tatuaże. Więźniowie ci znikli, więcej ich nie widziano, natomiast w jej mieszkaniu pojawiły się abażury. Inni świadkowie opowiadali, że ogarnęła ją po prostu jakaś mania zbierania abażurów. Dowiedziono, że na terenie obozu istniała garbarnia, (dla wyprawiania ludzkich skór dop. red.).

Ktoś zapyta skąd wzięła się ta śmieszna, karygodna wyrozumiałość w jej procesie?

My też chcemy zadać kilka pytań:

Dlaczego Ministerstwo Wojny przez tyle miesięcy trzymało w tajemnicy sprawę złagodzenia jej kary?

Dlaczego nie podano żadnych, dokładnie zanalizowanych przyczyn złagodzenia kary?

Jak może instancja odwoławcza po roku obalić wyrok legalnego, konstytucyjnego sądu, na skutek odmiennej interpretacji przedłożonych dowodów?

Czy jakakolwiek teoria prawna usprawiedliwia takie postępowanie?

Pozostaje jeden jedyny niezaprzeczalny fakt: Ilse Koch znalazła się na wolności.

Śmiały głos potępienia metod, stosowanych przez władze amerykańskie w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec, notujemy z zadowoleniem i pewną dozą satysfakcji. Świadczy on, iż zdrowo myśląca część społeczeństwa Stanów — podobnie jak my — z przerażeniem i pogardą ocenia fakty kokietowania zbrodniczych elementów hitlerowskich.

Życie organizacyjne P.Z.b.W.P.

OKRĘG KIELECKI CZCI ROCZNICĘ MANIFESTU LIPCOWEGO

17 lipca odbyło się w Kielcach plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu z udziałem aktywu związkowego i przedstawicieli Związku Bojowników z Faszyzmem oraz Związku Weteranów.

Prezes Okręgu kol. Pilecki witając zebranych, omówił doniosłość Manifesu Lipcowego dla Polski Ludowej, stwierdzając, iż cele i zadania PKWN zostały dzięki ofiarnej pracy całej klasy pracującej w pełni zrealizowane.

Następnie sekretarz Okręgu kol. Zieliński podsumował wyniki prac organizacyjnych akcji opiekuńczej i kulturalno - oświatowej w Okręgu Kieleckim za okres pięciolecia. Równocześnie przedstawił dalsze plany i perspektywy przyszłej działalności Związku, który zmierza do ugruntowania socjalizmu w Polsce.

21 lipca w świetlicy związkowej młodzież zrzeszona w Kole ZMP przy Związku b. Więźniów obchodziła uroczystość wręczenia świetlicy księgozbioru ofiarowanego przez Zarząd Główny.

Po przemówieniach przedstawicieli ZMP zabrał głos prezes kol. Pilecki i, przekazując księgozbiór, życzył młodzieży, by książki przyczyniły się do pogłębienia wiedzy i wychowania dzielnych budowniczych Polski Ludowej.

POMOC POTRZEBUJĄCYM NASZYM OBOWIĄZKIEM

Działalność opiekuńcza w Okręgu Kieleckim realizuje się według planu opracowanego przez Zarząd Okręgu. Zapomogi pieniężne otrzymują wyłącznie członkowie i podopieczni, którzy nie mogą pracować skutkiem kalectwa względnie są okresowo nie zdolni do pracy i którzy pomocy pieniężnej nie otrzymują z innych źródeł.

W pierwszym rzędzie zapomogi rozdzielane są dla wdów i sierot zamieszkałych w bunkrach i szałasach na wsi, na terenach przyczółkowych, szczególnie zniszczonych przez działania wojenne.

Pomoc lekarską otrzymują osoby nie pracujące z powodu nie zdolności do pracy, nie ubezpieczone, które nie mają pomocy z innych źródeł.

Obecnie znajduje się na kuracji Sanatoryjnej w Otwocku 5 członków naszego Związku chorych na gruźlicę płuc, w Zakopanem w Sanatorium Związkowym 6 chorych, w Kudowie Zdroju 4 chorych, w Busku Zdroju 10 chorych na gościec stawowy.

Nezależne od tego, na terenie całego Okręgu chorzy do tego uprawnieni otrzymują potrzebne leki bezpłatnie. Celowa i bezzwłoczna pomoc, powoduje zaufanie mas więźniarskich do Władz naszego Związku i uznanie społeczeństwa.

ŚWIETLICE P. Z. B. W. P. WYCHOWUJĄ MŁODZIEŻ

Zarząd Okręgu Kieleckiego kładzie wielki nacisk, ażeby życie świetlicowe stanęło na właściwym poziomie.

W Kołach, gdzie niema własnych świetlic—zbiera się młodzież Związkowa w świetlicach Z. M. P. w lokalach Zarządów Kół, gdzie wygłaszane są odczyty, pogadanki i dyskusje na tematy aktualne.

Sekcja Młodzieżowa w Kielcach w ramach czynu 1-szo majowego, powzięła uchwałę o przekształcenie S. M. na Koło Z. M. P. przy Związku b. Więźniów Politycznych. Wszyscy zebrani jednogłośnie zgłosili swoje przystąpienie do tego Koła.

Obecnie Koło Z. M. P. przy Związku b. Więźnów Politycznych w Kielcach pracuje dość aktywnie. Na czoło aktywistów wysunęli się koledzy:

GRODZKI ZBIGNIEW, BEDNARSKI, ORNOCHÓWNA, BORELOWSKI, ZDANOWSKA JANINA i inni.

Życie świetlicowe jest dość ożywione. Ostatnio zorganizowano 3 chóry mieszane — w Kielcach, Częstochowie i Starachowicach, gdzie istnieje już oddawna chór rewelersów oraz Kołko Teatralne, które z dużym powodzeniem wystawia różne sztuki.

Etap drugi pracy kulturalno-oświatowej, to wychowanie ideologiczne członków czynnych i biernych — przez organizowanie odczytów, pogadanek, rozpowszechnianie prasy Związkowej i innej, oraz przez akcje pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Aby zagadnienie to zrealizować należycie — wszystkie Koła w Okręgu Kieleckim, zostały przydzielone pod opiekę poszczególnych członków Zarządu Okręgu — którzy na terenie swojego Koła zwiększają pracę pod względem organizacyjnym i polityczno - wychowawczym.

PIERWSI W ODBUDOWIE

Członkowie Związku w Zakładach Pracy, w których są zatrudnieni, przystąpili do współzawodnictwa pracy. Jak wynika z otrzymanych meldunków — w Państwowej Wytwórni w Skarżysku Kamiennej, na oddziale kobiecym — pierwsze miejsce we współzawodnictwie za I-szy kwartał br. zajęła koleżanka nasza SAWICKA STEFANIA, osiągając ponad 300% normy, zaś kol. GOŁĘBIOWSKI LUDWIK ze Skarżyska zatrudniony w tymże zakładzie, nagrodzony został za udoskonalenia pracy.

Przegląd prasy

LE PATRIOTE RÉSISTANT

W artykule Andre Leroy'a, sekretarza generalnego FNDIRP, odpowiada na artykuł Mazeaud, zamieszczony w organie gaullistów „Ressemblement". Artykuł ten pełen kalumnii i kłamstw pod adresem Federacji b. Członków Ruchu Oporu Internowanych i Deportowanych, wzywał członków Partii de Gaulle'a do opuszczenia szeregów FNDIRP Andre Leroy odpowiada pisząc m. in.:

„Idea artykułu p. Mazeaud jest następująca: członek RPF (partia de Gaulle'a) nie może należeć do organizacji, której członkami są komuniści. Musimy wobec tego kategorycznie stwierdzić, że nie pozwolimy na to by jakaś partia mieszała się do naszych spraw i dawała rozkazy naszym członkom. Zostaliśmy postawieni wobec alternatywy: albo FNDIRP odseparuje się od komunistów albo będzie musiała odseparować się od RPF. Odpowiadamy więc: FNDRIP nie odseparuje się ani od komunistów ani od gaullistów. W szeregach naszej organizacji jest miejsce dla wszystkich b. deportowanych i internowanych, oraz członków rodzin naszych zaginionych, od których nie wymagamy podawania przynależności partyjnej czy religijnej. Żądamy tylko by nasi członkowie współdziałali z nami jako ludzie zupełnie niezależni, przy ustalaniu naszych planów i realizacji naszych akcji społecznych".

—O—

W innym artykule to samo pismo zamieszcza ciekawe uwagi na marginesie książki prezesa FNDIRP płk Manhes, wydanej pt. „Niemcy tyglem wojennym". W artykule tym zatytułowanym „Nowa groźba dla pokoju świata" czytamy m. in.:

„W cztery lata po zakończeniu wojny i naszym powrocie do kraju widzimy, że Niemcy znowu są uzbrajani. Teraz jednak nie będziemy naiwni. Będziemy stale przypominali naszą rezolucję, uchwaloną na ostatnim kongresie krajowym, która domaga się lojalnego przestrzegania przez wszystkie państwa zasad współpracy międzynarodowej określonych przez wielkie mocarstwa. Zasady te stanowią podstawę ich zwycięstwa nad hitleryzmem, są również podstawą Karty Narodów Zjednoczonych, a więc muszą być przez wszystkich jednakowo przestrzegane. Nie możemy dopuścić do tego, by Niemcy znów stały się tyglem wojennym. Gdy się przeczyta książkę płk Manhes widzi się jeszcze wyraźniej, że nie można być biernym".

HLAS revoluce

organ czechosłowackiego Związku Bojowników o Wolność (SBS) zamieszcza oświadczenie francuskiego księdza katolickiego J. Bouliera, członka Paryskiego Kongresu Pokoju, złożone na ręce przedstawiciela redakcji „Hlasu". Ks. Boulier wskazuje na czynny udział delegatów czechosłowackich w pracach Kongresu i w opracowaniu tekstu rezolucji i orędzia skierowanego do całego świata chrześcijańskiego i stwierdza:

„Główne znaczenie tego orędzia leży w ujawnieniu i potępieniu zbrodniczych pomysłów wojny krzyżowej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jestem pewny, że ten szaleńczy projekt będzie coraz bardziej potępiany i unicestwiany dzięki aktywności światowego ruchu pokoju, i wysiłkom wszystkich chrześcijan i wszystkich ludzi uczciwych. Te wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli zapewnią w końcu światu trwały pokój".

Hitlerowscy mordercy wypuszczeni na wolność

W Wiedniu odbył się proces przeciwko trzem b. policjantom oskarżonym o zamordowanie 21 Żydów na rozkaz b. kierownika gestapo w Nikolsburgu. Wśród zamordowanych było 11 kobiet i 1 dziecko.

Sąd skazał głównego mordercę Metelkę na 3 i pół roku więzienia, dwóch pozostałych oskarżonych na 2 lata a wobec zaliczenia oskarżonym na poczet kary aresztu śledczego — polecił wszystkich oskarżonych wypuścić na wolność.

Student — przodownik pracy

Jan Baliński — b. więzień Radogoszczy

(Korespondencja własna »Wolnych Ludzi«)

Wrocław, w lipcu

Odwiedzamy Wrocławską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych przy ul. Grabiszyńskiej, jeden z czołowych warsztatów pracy Ziem Zachodnich, którego załoga wyróżniła się w czasie Czynu Kongresowego.

Rozmawiając z przodownikami pracy, zwracamy się z pytaniem:

Czy są tu byli więźniowie polityczni?

— Ja jestem... — przedstawia się nam Jan Baliński — więzień Radogoszczy.

— To człowiek, który jest naszym natchnieniem — mówi o nim pierwszy z pośród przodowników, bezpartyjny Zygmunt Zieliński.

Jan Baliński opowiada nam o swym ciężkim życiu, znaczonym pracą i przejściami obozowo-wojennymi.

— Jestem synem robotnika z Włocławka. Tam skończyłem gimnazjum i zapisałem się na Politechnikę w Warszawie. Całe gimnazjum przeszedłem dzięki własnej pracy, dawałem korepetycje i jakoś wybrnąłem. Lecz gdy stanąłem u progu studiów, wybuchła wojna. Zabrali mnie do obozu w Radogoszczy. Po wyzwoleniu wyjechałem na Dolny Śląsk.

— On tu był jednym z pierwszych — mówią jego towarzysze pracy.

Wtedy, gdy inni szabrowali i szukali łatwego zarobku, Jan Baliński stanął do pracy jako robotnik fizyczny. Wtedy ta fabryka, — jak ją tu pan widzi — leżała w gruzach. Nie było maszyn. Wszystko było rozgrabione. Trzeba było zakasać rękawy i budować niemal od fundamentów. Wokoło miasto szumiało łatwą zdobyczą, a tu trwała już ciężka, mozolna, pionierska praca. Jan Baliński nie wypoczywał po obozie ani chwili. Osiadł we Wrocławiu, bo wiedział, że tu może dalej studiować i pracować.

Przeszedł on przez wszystkie stopnie pracy fabrycznej, począwszy od trasera. Obecnie jest wytaczaczem. W styczniu wykonał 141% normy, w lutym 171%, w marcu 156%, w kwietniu 140%.

— W jaki sposób osiąga pan tak dobre wyniki pracy — pytamy.

Przede wszystkim dzięki należytemu przygotowaniu narzędzi i maszyn — odpowiada.

— Poza tym wiele zawdzięczam wiadomościom technicznym, które posiadam jako student IV roku Politechniki.

— Ma pan czas na studia?

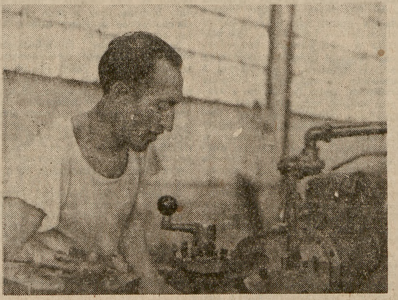
— Tak, przez 8 godzin pracuję, 8 godzin uczę się.

— Na życie prywatne nie ma więc pan już czasu?

— Owszem, mam żonę i dwoje małych dzieci. I dla nich zawsze trochę czasu znajdę.

Następnie Jan Baliński tłumaczy nam, w jaki sposób wysuwa się na czoło przodowników pracy. Doświadczeniami swymi dzieli się na naradach wytwórczych ze swymi towarzyszami pracy, którzy wiele korzystają z jego wiadomości technicznych.

— Do wykonania każdej operacji — mówi Baliński — potrzeba około 20 do 30 narzędzi. Zazwyczaj przed rozpoczęciem nowej roboty traci się wiele czasu na ich skompletowanie i przygotowanie narzędzi do najrozmaitszych operacji i różnych robót, które mam wykonać. Narzędzia te mam ułożone w specjalnej skrzynce, którą wydobywam przed rozpoczęciem danej roboty. Trwa to zaledwie kilka minut. Dużą oszczędność czasu osiągam również przez przygotowanie i staranną pielęgnację maszyn, na których pracuję.



Ale Jan Baliński jest również racjonalizatorem.

Dokonał on ulepszenia konstrukcyjnego, zastępując tuleje żeliwne — brązowymi.

Jan Baliński jeden z pierwszych odpowiedział na apel Pelagii Narożnej, robotnicy Zakładów Konfekcyjnych i zobowiązał się do wykonania rocznej normy do dnia 22 lipca. Dlatego też w czerwcu przeszedł na pracę wielo-warsztatową. Przy swej wytaczarce postawił płytę traserską i podczas pracy maszyny wykonuje ręczną robotę traserską — w ten sposób wykorzystuje do granic możliwości swój dzień roboczy.

— Zarabiam około 25.000 — 30.000 złotych miesięcznie. Wystarcza to na utrzymanie dla mnie i rodziny. Przydałoby się tylko lepsze mieszkanie. Mieszkam przy ul. Traugutta w dzielnicy niezbyt zdrowej dla małych dzieci.

— Co pan zamierza robić po skończeniu studiów? — pytamy na zakończenie naszej rozmowy.

Baliński spogląda na nas zdumiony.

— Jakto co? pozostanę w tej samej fabryce, którą razem odgruzowaliśmy, odbudowaliśmy i puściliśmy w ruch. Tu mamy olbrzymie pole do pracy.

Żegnając tego człowieka pracy, naszego Kolegę obozowego, nie możemy się pozbyć zdziwienia, że po swych przejściach posiada jeszcze tyle energii, by kosztem odpoczynku pracować, uczyć się i być czynnym społecznie i politycznie. Należy bowiem dodać, że Jan Baliński należy do najbardziej aktywnych działaczy na terenie fabryki, której jest chlubą.

Źródłem jego energii jest niewątpliwie głęboka wiara w słuszność idei realizowanych w Polsce ludowej — w słuszność idei socjalizmu.

Zdzisław Jankowski

List do redakcji

Jak ma wyglądać b. obóz w Gross-Rosen?

Z radością przeczytałem w nr. 10 (51) „Wolnych ludzi" notatkę o budowie pomnika-mauzoleum w Gross-Rosen. Brawo Koledzy z Świdnicy! Wzięliście się do dzieła z rozmachem!

Obecnie poruszę sprawę uporządkowania terenu b. obozu, aby spowodować wypowiedzenie się Kolegów nad formą upamiętnienia tego miejsca kaźni.

Nasuwają się mnie następujące uwagi:

Były obóz w Gross-Rosen jest bardzo zniszczony i można nawet powiedzieć, że nie dawno postawione na placu apelowym mauzoleum aż razi świeżością przy tym rumowisku. To też „na pierwszy ogień" powinno pójść oczyszczenie terenu i rozebranie środkowego ogrodzenia (wzdłuż Lagerstrasse). Następnie trzeba wytyczyć teren obozu wzdłuż „Postenketty" ze specjalną ochroną „Postenstelle" Nr. 12 do 13 i 26 do 27. Są to dwie polanki na przeciwległych krańcach obozu, przez które więźniowie „szli na Postenkette". Rosnące na terenie obozu krzewy należałoby wyplenić, utrzymując bezwzględnie system nasypów zazielenionych. Jest to dlatego ważne, że przy budowie tych nasypów zginęło dziesiątki tysięcy więźniów, którzy zdarli rękami blisko 1,5 miliona m sześciennych skały. Przy zachowaniu nasypów zostanie stworzony przejrzysty plan obozu z zaznaczeniem najważniejszych miejsc, jak osławiona szubienica, krematorium itp.

Podając powyższe uwagi pod dyskusję Kolegów składam na budowę mauzoleum 1.000 zł. i proszę czytelników „Wolnych Ludzi" aby również pomogli kolegom z Świdnicy w budowie pomnika-mauzoleum w Gross-Rosen.

Mieczysław Mołdawa

PODZIĘKOWANIE

Zarządowi Związku b. Więźniów Pol. Okręgu Kielce, jak również Zarządowi Koła w Radomiu za umożliwienie mi przeprowadzenia kuracji w Kudowie - Zdroju, oraz Kierowniczce „Gdynianki" — Koleżance Anieli Jarosławskiej za troskliwą koleżeńską opiekę — serdecznie dziękuję.

Bronisława Wójcicka

SPROSTOWANIE

W Nr. 13 (54) „Wolnych Ludzi" w liście zweryfikowanych pod pozycją 9685 winno być — Kwiatkowski Stanisław więz. Radom, Gross-Rosen, Gablonz Reinowitz nr. 85078.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Guzkowski z Florentynowa. W sprawie, o której Kolega pisze, należy się zgłosić do Prokuratury Sądu Okręgowego w Radomiu, ponieważ, jak Kolega podaje, tam ma się odbyć rozprawa przeciwko wymienionemu w liście. przestępcy wojennemu.

Kol. Skubińska ze Strzemieszyc. Sprawę Koleżanki przekazaliśmy do Zarządu Głównego (Wydz. Opieki Społ.) i stamtąd otrzymacie odpowiedź.

Zarząd Okr. w Bydgoszczy. — Ogłoszenia wzywające do składania zeznań w sprawie przestępczej działalności zbrodniarzy hitlerowskich, możemy umieszczać jedynie wówczas, gdy nadeśle je Prokuratura lub Główna Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich. Pismo Wasze przekazaliśmy do Zarządu Głównego PZBWP.

Jak pracują świetlice PZbWP

Jak wynika z nadesłanych do Zarządu Głównego sprawozdań z pracy świetlic, placówki kulturalne PZBWP nie wykonały w całości swoich zadań.

Do najlepiej pracujących świetlic należy świetlica Okręgu Krakowskiego i świetlica PZBWP w Elblągu. Zespół świetlicowy w Krakowie organizuje wieczory poetyckie, wycieczki na różnego rodzaju imprezy kulturalne, oraz pracę społeczną i oświatową.

W ubiegłym miesiącu odbył się wieczór poświęcony twórczości Adama Mickiewicza, oraz zebranie, na którym omówiono zagadnienia literatury współczesnej.

Jedna z niedziel przeznaczona została na wycieczkę do muzeum w Sukiennicach i do Pałacu Sztuki, gdzie członkowie nasi oglądali współczesne malarstwo i rzeźbę. Swoje wrażenia uczestnicy wycieczki omówili na jednym z zebrań w świetlicy.

Należy dodać, że zespół świetlicowy systematycznie uczęszcza na przedstawienia teatralne. Przy świetlicy krakowskiej pracują samodzielnie sekcje artystyczne: dekoracyjna i recytatorska, oraz koła samokształceniowe. Zadaniem sekcji recytatorów, w skład której wchodzi 6 osób, jest urządzanie wieczorów artystycznych. Ich właśnie dziełem była m. in. akademia poświęcona pamięci Mickiewicza. Koła samokształceniowe zajmowały się w okresie przedwakacyjnym wzajemną pomocą nad przygotowaniem się do egzaminów.

Aby zachęcić i ułatwić czytanie gazet i czasopism, na specjalnej tablicy informacyjnej podaje się aktualne informacje na temat: „co znajdziemy w prasie" i „co warto czytać".

Życie wewnętrzno - organizacyjne natomiast znajduje odzwierciadlenie w gazetce ściennej, która ukazuje się raz na dwa tygodnie.

Świetlica jest zaopatrzona w szachy, warcaby, ping - pong i inne gry.

W każdą sobotę urządza się dla członków związku taneczne zabawy bezalkoholowe.

Podobnie szeroką działalność prowadzi związkowa placówka kulturalna w Elblągu, która w ciągu miesiąca zorganizowała dwa wyjazdy zespołu świetlicowego na wieś, dając przedstawienia teatralne we wsi Milejów i Gronowo.

Żywy udział bierze świetlica w Elblągu w likwidacji analfabetyzmu, organizując w porozumieniu z „Ligą Kobiet" i Zw. Zaw. kursy początkowego nauczania.

Obie świetlice krakowska i elbląska sporządziły i przesłały do Zarządu Gł. wykaz książek. przeznaczonych do użytku członków.

Prace świetlicy krakowskiej i elbląskiej nie są na terenie naszego związku odosobnione. Są jednak i takie świetlice, które nie stać nawet na nadesłanie sprawozdania z działalności, co już świadczy wyjątkowo źle o pracy zespołu danej świetlicy.

Wydz. Kult. - Ośw. Zarządu Głównego biorąc pod uwagę te niedociągnięcia w pracy świetlicowej i letni okres, w którym część świetlic zawiesza działalność, postanowił w sierpniu zlecić świetlicom powtórzenie zadań czerwcowych i lipcowych.

Po krótce przypomnimy, jakie ważniejsze prace miały do wykonania świetlice w ostatnich dwóch miesiącach:

1) Zorganizowanie „gazetki ściennej" w każdej świetlicy. wg instrukcji z czerwca).

2) Sporządzenie i przesłanie do Zarządu Głównego wykazu książek bibliotecznych.

3) Dokonanie selekcji wśród czasopism prenumerowanych przez świetlice.

4) Wprowadzenie współzawodnictwa w pracy społecznej i kulturalnej między świetlicami (instrukcja czerwcowa).

5) Organizowanie wyjazdów na wieś, celem przyjścia z pomocą wsi w dziedzinie pracy kulturalno-społecznej.

6) Włączenie się do ogólnopaństwowej akcji likwidacji analfabetyzmu.

7) Powołanie do życia kół samokształceniowych (instrukcja lipcowa).

8) Dbanie o poziom zespołów artystycznych (instrukcja lipcowa).

9) Propagowanie sztuki radzieckiej (instrukcja lipcowa i czerwcowa).

10) Krzewienie czytelnictwa (instrukcja czerwcowa).

Wydz. Kult. Ośw. Zarządu Głównego wyraża przekonanie, że przesunięcie terminu wykonania obowiązków świetlic wpłynie dodatnio na całokształt działalności kulturalnej i we wrześniu będzie można znów planować nowe zadania, nowe prace.

Były więzień — wiceministrem Administracji Publ.

Na wniosek Premiera, Prezydent Rzeczypospolitej mianował kolegę posła Jana Izydorczyka wiceministrem Administracji Publicznej.



Kolega Jan Izydorczyk jest szczególnie nam bliski, jako były więzień obozów koncentracyjnych i jako członek Rady Naczelnej PZbWP.

Jan Izydorczyk przeszedł typową dla rewolucjonisty drogę poprzez więzienia sanacyjne i niemieckie obozy koncentracyjne.

Urodził się w roku 1900 w woj. poznańskim, w rodzinie robotnika rolnego. Po ukończeniu szkoły powszechnej sam poznał twardy chleb wyrobnika. Jako robotnik rolny. wstąpił do ZZP i był organizatorem strajku wyzyskiwanych najemników rolnych. Po aresztowaniu i zwolnieniu, przeniósł się na krótko do Berlina, gdzie pracował w fabryce metalowej, będąc aktywnym związkowcem. Cały czas wolny poświęcał na dokształcanie się, studiując zwłaszcza klasyków marksizmu. Jan Izydorczyk bierze czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim, a po wyzwoleniu kraju wstępuje do wojska polskiego, z którego szeregów został wydalony w roku 1921 jako członek KPP, i aresztowany.

W roku 1922 przeniósł się do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie pracował jako górnik, wybijając się równocześnie w aktywnej pracy związkowej i partyjnej. Po kilku strajkach i ożywionej działalności agitacyjnej został zwolniony z kopalni z „czarną książką", uniemożliwiającą otrzymanie jakiejkolwiek pracy. Po ukończeniu Centralnej Szkoły Partyjnej, przeszedł na zawodową pracę partyjną w Zagłębiu, na Górnym Śląsku, w Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Warszawie itd. Aresztowany, „zwiedził" więzienia w Będzinie, Mysłowicach, Wronkach, na Pawiaku i w Rawiczu.

Piąty Zjazd KPP wybiera w roku 1930 Jana Izydorczyka członkiem KC, którym pozostaje do roku 1938, czyli do rozwiązania Partii.

W więzieniach dużo czytał i uczył się. W roku 1934/35 został mianowany docentem w Moskwie, gdzie wykładał historię ruchu robotniczego.

Wojna zastała go w więzieniu w Rawiczu, gdzie siedział razem z Marianem Buczkiem, Alfredem Lampe, Pawłem Finderem, Stefanem Wierbłowskim, Marianem Nowotką i innymi wybitnymi członkami KPP. Jako znany działacz komunistyczny, został aresztowany przez gestapo już w pierwszym okresie okupacji i do końca wojny łącznie przesiedział w więzieniach i obozach 15 lat.

W Buchenwaldzie Jan Izydorczyk był kierownikiem organizacji partyjnej i prowadził ożywioną działalność konspiracyjną.

Po klęsce Niemiec zorganizował na terenie Bawarii Komitet Polski, który zajął się wysyłaniem ludzi do kraju. Po wykonaniu większości tej pracy, Jan Izydorczyk wrócił do Polski gdzie pełnił wiele zaszczytnych funkcji partyjnych i społecznych, będąc sekretarzem KW PPR w Poznaniu i członkiem KC oraz posłem do KRN i do Sejmu. Obecnie objął odpowiedzialne stanowisko wiceministra Administracji Publicznej.

Kolega Izydorczyk — członek Rady Naczelnej PZbWP pracuje aktywnie w naszym Związku.

AKCJA REINHARD*)

Materiały poniemieckie SS roją się od sprawozdań, pism, zarządzeń i wskazówek, dotyczących „akcji Reinhard" — lub w skrócie „akcji R". Co hitlerowcy określali mianem „akcji Reinhard"?

Wypowiedzi wysokich dygnitarzy brunatnego faszyzmu sądzonych w różnych państwach, a także w Norymberdze, tłumaczą miano „akcji Reinhard", oraz ujawniają zbrodniczą działalność hitlerowców ukrytą pod tym określeniem. „Reinhard"**) jest imieniem niemieckim, m. in. imieniem Heydricha szefa policji i SD, który zabity został w Czechosłowacji, a którego zagranicą nazywano katem Heydrichem. Na jego to „cześć" akcję nazwano „Reinhard". Pod nazwą tą kryła się ordynarna grabież mienia wysiedlonych Żydów. Pochodzące z grabieży bogactwa gromadzono celem ich oszacowania i ulokowania w Skarbcu Rzeszy na koncie tzw. „R" (Reinhard-Fond).

Akcja Reinhard to przepełnione magazyny niemieckie z odzieżą i kosztownościami na Majdanku, to przepełnione baraki „Kanady" w Oświęcimiu, to magazyny wszystkich niemieckich obozów — to wreszcie ogromny majątek złożony w Skarbcu Rzeszy.

„Akcja Reinhard" jest związana ze skoncentrowaniem Żydów w gettach i wysiedlaniem ich, a następnie osadzaniem w obozach koncentracyjnych lub likwidacją w komorach gazowych. Cały majątek ofiar był zagrablony przez służbę SS i gestapo.

Przy wysiedlaniu hitlerowcy nakazywali, aby ofiary zabierały ze sobą różne przybory i przedmioty użytkowe, łudząc je, że jadą na Wschód i wszystko co zabiorą będzie im potrzebne do założenia i prowadzenia gospodarstw domowych, do stworzenia nowego życia.

Wszystko, czego Żydzi zabrać nie mogli grabili Niemcy.

Co działo się jednak z tą drobną, jakkolwiek drogocenną częścią, którą zabierali ze sobą? Czy przynajmniej to pozwolono im zachować?

Hitleryzm w swym zakłamaniu był bardzo dokładny. Dla zmylenia czujności ofiar głoszono, że rzeczy te nie będą im odebrane. Jak było w rzeczywistości?

Po przyjeździe do miejsca przeznaczenia bez względu na to, czy był to Majdanek, Oświęcim czy inny obóz koncentracyjny — z miejsca na rampie kolejowej SS rozpoczynało grabież mienia.

W protokóle oględzin terenu obozu czytamy na ten temat:

(Str. 35) „...o rozmiarach grabieży świadczy fakt, że na terenie obozu w Oświęcimiu znajdowało się 35 specjalnych składów do sortowania i pakowania ubrań oraz innych rzeczy. Niemcy cofając się, spalili 29 składów wraz ze zdeponowanymi w nich rzeczami. W pozostałych 6 składach znaleziono:

348.820 kompletnych ubrań męskich,

836.255 kompletnych ubrań kobiecych,

5.525 par obuwia damskiego,

38.000 par obuwia męskiego,

13.964 dywanów, szczotki do zębów, pędzle do golenia, okulary itp."

(Str. 33) „...w magazynach „Kanady" istniały osobne oddziały dla odzieży męskiej, kobiecej, dziecinnej, oraz dla różnych innych przedmiotów użytkowych, w których rzeczy te w poszukiwaniu za ukrytymi w nich kosztownościami kontrolowano..."

W związku z tym dużym skupieniem bogactw na terenie obozu, stosunki w obozie uległy zmianie, Dlaczego?

Więźniowie wiedząc, że przedmioty, przy których sortowaniu pracują, nie są przeznaczone dla obozu, lecz przeciwnie zostaną wysłane do różnych niemieckich placówek — „organizowali" bogactwa „kanady" i przenosili do obozu,

Często więźniowie przekupywali członków SS w tym celu, aby ci pomogli w przeniesieniu do obozu przedmiotów pochodzących z „kanady".

Dobrze sprawę tę opisuje Höss (rękopis):

„po skończonym sortowaniu, po większych akcjach kosztowności i złoto wysyłano do Berlina samochodem ciężarowym do WVHA *) a stąd do Banku Rzeszy...".

„...dużą część odzieży oddawano do dyspozycji NSV **) dla przesiedlonych, później również dla zbombardowanych. Poważną część przedmiotów z zapasów otrzymały duże przedsiębiorstwa zbrojeniowe dla cudzoziemców...".

„...dla samego obozu wyłoniły się, z powodu tych kosztowności żydowskich, ogromne trudności.. Demoralizująco wpłynęło to na członków SS, którzy nie zawsze byli na tyle silni, aby oprzeć się pokusie łatwego osiągnięcia żydowskich kosztowności. Nawet kary śmierci i wysokie kary ograniczenia wolności nie potrafiły dostatecznie odstraszyć. Więźniom dzięki żydowskim kosztownościom otwarły się możliwości nie prawdopodobne. Większość ucieczek należy pewnie z tym połączyć..:"

Mimo, że SS brzydziło się samym Żydem — absolutnie nie odczuwało wstrętu na widok pożydowskiego majątku. Przeciwnie, podchodzili do tego bardzo ekonomicznie. Himmler po wizycie w Warszawie pisze list do Krügera (znanego z akcji wysiedleńczej na terenie Zamościa) i Pohla (kierownika WVHA):

„...Podczas mojej bytności w Warszawie oglądałem magazyny z mieniem żydowskim, lub pochodzącym z wysiedlenia Żydów.

SS Obergruppenführera Pohla ponownie proszę, aby przedsiębrał dla pojedynczych kategorii pisemne uzgodnienia z Ministerstwem Gospodarki czy to jeśli chodzi o szkła do zegarków, które leżą tam w setkach tysięcy — być może nawet milionach — które praktycznie biorąc mogą być dostarczone niemieckim zakładom zegarmistrzowskim, czy też jeśli chodzi o tokarki, których potrzebujemy do naszych zakładów, a które możemy albo legalnie zażądać od Ministerstwa Gospodarki lub możemy je kupić. Czy też jeśli chodzi o maszyny do szycia — dla których istnieje ta sama uwaga albo o futra używane lub luksusowe futra damskie. W ogóle uważam, nie możemy być wystarczająco dokładni.."

Trybunał w Norymberdze w uzasadnieniu wyroku przeciwko WVHA (Pohl i inni) pisze:

„...Jak dokładny i szczegółowy był ten rabunek, możemy wnioskować na podstawie zebranych przedmiotów. Odbierano dokładnie wszystko: łóżka sprężynowe, maszyny do szycia, poduszki, koce, materiały wełniane, szaliki, parasolki, laski, termosy, butelki, wózki dziecięce, grzebienie, torebki, paski, fajki, okulary, lusterka, srebrne zastawy, walizy, plecaki, futra, zegarki kieszonkowe i ręczne oraz inne ozdoby..."

Na podstawie powyższego, można śmiało twierdzić, że rabowane było całe mienie ruchome. Oskarżony **Frank August** zeznaje, że do **3.4.1943 r. nadeszło do WVHA:**

94.000 zegarków ręcznych męskich,

33.000 zegarków ręcznych damskich,

25.000 wiecznych piór.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że WVHA było instytucją, która zajmowała się techniczną stroną akcji Reinhard, magazynowaniem pochodzących z grabieży kosztowności.

...„Dotychczas zebrane w obozach włosy należy dlatego jaknajszybciej przygotować do wysłania do firmy: Alex Zink, Filzfabrik AG — Rottenburg bei Nürnberg.

Włosy należy w rachunkach liczyć w cenie 50 RM za 1 kg.

Podpisany Maurer"

Zeznaje August Frank:

(Pp. 8 str. 2283) „...Jest np. wszystkim Niemcom wiadomo, że w czasie tzw. „niedzieli kryształowej" (Kristal - Sontag) w październiku 1938 r. rząd nałożył kontrybucje 1 miliarda marek w złocie.., jako „Sühnemassnahme". Suma ta... wpłynęła wg. mego przekonania tylko do kieszeni Ministerstwa Skarbu lub Ministra Skarbu..."

„Kryształowa niedziela" miała miejsce po zabiciu von Ratha w Paryżu przez Żyda, pochodzenia polskiego Grünspana. Wtenczas w całych Niemczech doszło do rozruchów przeciwko Żydom, przy czym wybijano szyby wystawowe oraz aresztowano Żydów. Tajny rozkaz skierowany do SS nakazywał aresztować tylko Żydów bogatych i zdrowych.

Proces członków WVHA, w którym pracownikami byli tylko SS-mani wykazał to niezbicie. Oto kilka fragmentów zeznań oskarżonych w tym procesie (Pd 1 str. 46) Josef Vogt:

„...Około czerwca 1943 r: byłem na inspekcji w Lublinie (Polska).

Zaraz na początku kontroli stwierdziłem stan kasy i uderzyły mnie duże kwoty dewiz. Wippern powiedział, że są to dewizy ludzi z obozów pracy. Byli to w większej części Żydzi i inni, którzy byli osadzeni w tych obozach. Już wtenczas było mi wiadome, że dewizy te były mieniem pochodzącym z kradzieży, t. zn. były odebrane więźniom. Były to dewizy z różnych krajów, w szczególności amerykańskie dolary. Znalazłem również szlachetne metale, które leżały w dużej szafie-kasie, złożone w skrzyni lub walizie. Łączna wartość według spisu wynosiła 100.047.983,91 RM: Prócz wymienionych dewiz, wartościowych kamieni i szlachetnych metali, zauważyłem podczas wykonywania mych czynności, poważne ilości tekstylii."

(Pd 1 str. 79). Oskarżony Karl Sommer:

„...Z końcem 1942 r. dostarczono do naszej placówki urzędowej większą ilość skrzyń z zegarkami. Maurer otrzymał rozkaz urządzenia warsztatu zegarmistrzowskiego aby mogły być naprawione.

Rozkaz ten wykonano w KL-Sachsenhausen. Od tego czasu do grupy urzędowej D *) dostarczano zegarki regularnie. Jako nadawca na dowodach dostawy podane były: „KL — Lublin", a czasem również „KL — Oświęcim". Skrzynie te były przez nas — urząd D II — przesyłane do KL-Sachsenhausen, gdzie zegarki naprawiano. Później przesyłano je z powrotem do nas i na rozkaz Reichsführera wysyłano do oddziałów Waffen SS, oddziałów lotniczych i marynarki, do rozdawania między żołnierzy i oficerów. W 1943 r. otrzymaliśmy ich w ten sposób 50.000..."

(Pp str. 2286). Oskarżony Frank August:

„...Zegarki szły do Oranienburga, okulary do Urzędu Sanitarnego, artykuły pierwszej potrzeby, jak np. ręczniki, walizy, plecaki — dla Volksdeutsche Mittelstelle (dpp. wł. — placówka Komisarza do umocnienia niemczyzny), ręczniki, obrusy — dla oddziałów wojskowych, futra do Ravensbruck, odzież do Ministerstwa Skarbu. Było więc 12 miejsc, do których rzeczy te wysyłano..."

Następnym dokumentem jest sprawozdanie Globocnika, w którym wymienia, jakie mienie zostało odebrane i co z nim zrobiono.

(Pd 12 str. 39). „...Ogólna wartość zabranych przedmiotów wynosi wg. załączonego spisu około [illegible] RM. Tutaj trzeba zaznaczyć, że brano przy szacowaniu ceny najniższe tak, że ogólna wartość prawdopodobnie osiąga wartość podwójną, nie licząc wartości przedmiotów, u których stwierdzono jakieś braki, jak również tekstylii, których odesłano do niemieckiego przemysłu 1800 wagonów..."

1.800 wagonów tekstylii było widocznie „drobnostką", na którą nie warto było nawet zwracać uwagi.

Oficjalne stwierdzenie grabieży, oraz „rozgrzeszenie" przestępcy na wielką skalę Odillo Globocnika, jest treścią następnego dokumentu: (I/6 WVHA) Pohl pisze do Globocnika:

„...Przesłane książki kasowe zarządu do specjalnych zadań (dop. wł. t. zw. „sztab G") za czas od 25.10.1942 do 31.3. 1943 — przedłożono urzędowi kontroli.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z kontroli, udzielam wam za ten czasokres absolutorium (Entlastung).:."

We wszystkich dokumentach czytamy, że przedmioty i artykuły pochodzące z akcji Reinhard wysyłano do różnych placówek.

Np. list Himmlera do Pohla mówi również o wysyłaniu mienia pożydowskiego (Feldkommandastelle — 10.1942 — Geheim):

„...Z zapasów przyborów użytkowych i odzieży w magazynach w Lublinie i Oświęcimiu, należy w tym roku na Boże Narodzenie 1942 oddać następującym placówkom:

1) Transistryjskiej grupie volksdeutschów o przybliżonej ilości osób 135.000;

2) dla Niemców w GG — Żytomierz — w liczbie 45.000;

3) osiedlom volksdeutschy w pow. Halbstadter w liczbie okrągło 40.000;

4) volksdeutschom w Korizie w liczbie 15.000;

5) volksdeutschom w Nikołajewie w liczbie..... (liczba nie podyktowana przez Reichsführera SS);

6) osiedleńcom w GG — Lublin. Volksdeutschów wyliczonych w punktach od 1 do 5 należy wyposażyć każdego w suknię lub ubranie, jak dalece możliwe w płaszcz i kapelusz, w trzy koszule i odpowiednią bieliznę, oraz w inne dla życia potrzebne przybory (utensylia), jak również walizę.

Należy również potrzebujących obdarzyć łóżkami sprężynowymi, kocami i bielizną pościelową..."

Hitlerowcy grabili nie tylko mienie ruchome i nieruchome. SS-mani zagazowanym w komorach ofiarom, przed przystąpieniem do spalania zwłok usuwali złote zęby. Była to typowa, faszystowska ekonomika, głosząca zasadę „Kampf den Verderb" — „walczmy by nic nie zostało zaprzepaszczone, by nic się nie zniszczyło".

O bestialstwie ekonomiki faszystowskiej świadczy fakt, że nawet włosy ludzkie —były przedmiotem handlu, z którego ciągnięto zyski. „Buchalteryjną wskazówkę" podaje poniższy dokument:

(Pd 5 str. 190). „...Do Komendantów obozów koncentracyjnych.

Urządzenie zakładu do przeróbki obciętych włosów męskich więźniów w jednym z obozów koncentracyjnych jest na razie z powodów technicznych nie do urzeczywistnienia. Zbierane włosy muszą być z tego powodu wysłane do istniejących zakładów przetwórczych.

Najważniejsze kwestie związane z akcją Reinhard można przedstawić w następujących punktach:

1) Akcja Reinhard pochodzi od imienia Heydricha. W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przedmioty i kosztowności zagrabione w ramach tej akcji nazywano „Kanadą". Akcja była „tajną sprawą Rzeszy".

2) Miała na celu grabież mienia ruchomego i nieruchomego wysiedlonych.

3) Mienie to po ukończonym sortowaniu wysyłano do WVHA — gdzie było ono szacowane i rozsyłane do różnych placówek hitlerowskich, a w szczególności dla Volksdeutsche Mittelstelle, NSV, i innych.

4) Kosztowności szły do Banku Rzeszy na specjalne konta fikcyjne „1288" i „Max Heiliger". Właścicelem tych kont było państwo.

5) Akcja Reinhard jest jedną z szeregu zbrodni hitlerowskich przeciwko ludzkości.

Kazimierz Smoleń

*)Artykuł oparto na dokumentach norymberskich, a w szczególności dokumentach procesu Pohla i towarzyszy (Główny Urząd Gosp. - Adm. Rzeszy).

**) Niemiecki sekretarz min. Skarbu nazywał się Reinhardt („dt"). Stąd często dokumenty noszą nazwę w ten sposób pisaną. Jednak Reinhardt z tą akcją nie miał nic wspólnego.

*) WVHA — Wirtschafts - Verwaltunge — Haupt — Amt — Główny Urząd Gosp. - Adm. Rzeszy.

**) NSV — National — Sozialist. — Volkswohlfahrtsamt — Nac. — socj. Urząd Opieki Społecznej.

*) t. zw. Amtsgruppe D — jeden z oddziałów WVHA.

RASISTOWSKA W STANACH

Czerwcowy numer miesięcznika francuskiego „La Nouvelle Critique" poświęca sporo miejsca omówieniu, zalewających amerykański rynek księgarski „naukowych" publikacji rasistowskich socjologów USA, spod znaku Wall Street.

„Historia uczy nas — czytamy w „La Nouvelle Critique" — że teorie rasistowskie znajdują zawsze najpodatniejszy grunt w krajach, których rządy wchodzą na drogę ekspansji imperialistycznej. Narody całego świata nie zapomną nigdy polityki nienawiści, opartej na bredniach o rasie germańskiej, komponowanych dla „rasy panów", powołanej do ujarzmiania ogniem i mieczem całej ludzkości.

Socjologowie amerykańscy wzniecając rasizm w Stanach Zjednoczonych, działają według ścisłych dyrektyw swoich mocodawców. Celem wszystkich pism rasistowskich w USA jest wpajanie narodowi amerykańskiemu, iż jest on z natury powołany do rządzenia światem".

„Wyższość rasowa" Amerykanów

Czołowy rasista, profesor uniwersytetu w Yale — G. Fairchild — w licznych pracach odwołuje się do „wybranego narodu amerykańskiego". Twierdzi on, że każdy, osiedlający się w Stanach Zjednoczonych, poddany zostaje bezpośrednio dobroczynnemu procesowi amerykanizacji tzn. przyswajaniu amerykańskich wartości duchowych. Fairchild nie uznaje jakichkolwiek wpływów kulturalnych innych krajów, uważając za „walory duchowe" reakcyjną ideologię, która panoszy się w USA. Wpływ „dobroczynny" kultury amerykańskiej objawia się, według niego, dzięki „istnieniu typu rasowego o wyjątkowych zaletach".

Te pogaduszki na tematy kultury i rasy świadczą wymownie o tendencjach faszystowskich i nie różnią się niczym od oryginalnych teorii rasistów hitlerowskich, wychwalających „naród panów".

Rzeczywistość amerykańska odkrywa nam na każdym kroku istotę tej kultury, istotną wartość tych, którzy uważają się za przedstawicieli wyższej rasy.

Niedawno prasa amerykańska doniosła o wzmożeniu kampanii antymurzyńskiej, prowadzonej przez organizację faszystowską Ku-Klux-Klan. Jak pisze jeden z dzienników amerykańskich, „wiadomość ta sterroryzowała Murzynów".

Profesor Fairchild pospiesza z całkowitym usprawiedliwieniem tych ohydnych zbrodni reakcjonistów amerykańskich, powtarzając nieustannie w swoich „naukowych" pracach, że „niesnaski narodowościowe są całkiem naturalne, powszechne i usprawiedliwione z naukowego punktu widzenia, stanowią one dobroczynne w skutkach, podstawowe założenie bytu ludzkości".

Czy nie jest to wezwanie do prześladowań mniejszości narodowych w imię wyższości rasy? Stąd już prosta droga do obozów koncentracyjnych.

Program rasistów amerykańskich wyłożony został również bez obsłonek w książce znanego reakcjonisty Bilbo. Książka ta jest pewnego rodzaju testamentem Bilbo dla stróżów „czystości" rasy amerykańskiej.

W wulgarny sposób Bilbo wałkuje teorię nierówności ras, wyłożoną w dziełach innych rasistów. Dochodzi wreszcie do wniosku, że „jedynym rozwiązaniem problemu rasowego jest wyodrębnienie fizyczne ras". Wzywa on do odgrodzenia wszelkich grup rasowych, do zakazu małżeństw mieszanych, do wyodrębniania grup narodowościowych.

Stefan Łoś

RYBY

Ciemno już było, kiedy Dąb wprowadzał trzech nowych gości pod dach, który chronił powiększającą się każdego dnia garstkę warszawskich niedobitków.

Przy wejściu mruknął coś do młodego, stojącego tam chłopca i zawiódł przybyszów do małego pokoiku.

— Sadities, — zaprosił Dąb, szerokim, uprzejmym gestem wskazując łóżko i stołek, jedyne zresztą w tym przybytku meble.

Mała, kopcąca lampka, którą wniósł chłopiec, zaledwie oświetlała postacie mężczyzn, niezgrabnie, zmęczonym ruchem opadających na łóżko. Widać było, że długą, żmudną drogę pozostawili za sobą.

Dąb bez słowa podsunął im papierośnicę. Z lubością zaciągali się dymem, paląc wolno i z namaszczeniem, jak to czynią ludzie, którzy dawno już nie zaznali rozkoszy papierosa.

— Odpocznijcie, tawariszczi, zaraz was ugościmy — odezwał się Dąb, wychodząc z pokoju.

Po chwili wrócił z dwoma chłopcami i kilkunastoletnią dziewczynką, niosąc miski i garnek buchający smakowitą wonią jakiejś zupy.

— To Szarotka, a to Szpak i Amik — przedstawiał kolejno.

— Amik — uśmiechnął się jeden z przybyszów — Amik, amicus, znaczy „przyjaciel".

— Tak, doktorze, my tu wszyscy „amici" — odparł Dąb, podając mu dymiący talerz.

— Amik, idź do Wojciecha i sprowadź go tu zaraz, nic nie mów, oprócz tego, że sprawa ważna — zwrócił się do chłopca.

Młodzi wyszli. Goście milcząc, jedli z apetytem.

Dąb układał w myśli plan działania. Trzeba przechować w bezpiecznej kryjówce tych trzech wojskowych lekarzy radzieckich, którzy jakimś cudem uciekli z obozu w Pruszkowie.

Spotkał ich w lesie. Instynktem długoletniego konspiratora, wyczuł ich sytuację. Dogadali się szybko, choć byli nieufni. Trudno się zresztą dziwić.

Goście pojedli, Szpak przyniósł miskę i dzban gorącej wody. Rozebrali się, ogolili brzytwą Dęba i widać było, jak się oswajają z nową sytuacją, pogadując i uśmiechając się do krzątającego się obok chłopca.

Przyszedł Wojciech — wysoki, chudy chłop z tejże wsi.

Dąb streszczał się. Lekarze radzieccy, major i dwóch kapitanów, uciekli z niewoli. Trzeba ich przechować, do czasu zbliżenia się frontu. Dąb wie, że Wojciech ma kryjówkę na grobli wśród rozległych stawów rybnych, którą mu kiedyś na wypadek potrzeby proponował.

— Moi chłopcy będą donosić żywność i pilnować bezpieczeństwa — kończył.

Wojciech kiwał głową ze zrozumieniem. Ziemianka w istocie piękna, nikt niepowołany do niej nie trafi.

Trzech i pięciu nawet się zmieści. Są sienniki i piecyk żelazny, a jakże! W grudniowe noce ziemiankę można ogrzewać. W dzień nie, ale w ciemności dymu nikt nie zobaczy i nie poczuje, bo daleko od jedynego wejścia na groblę.

— Charoszo budiet — uśmiechnął się przyjaźnie do oficerów.

Wkrótce mały Staszek prowadził gości dość karkołomną drogą, węchem chyba odnajdując wśród nieprzeniknionych ciemności właściwe przejście.

Na grobli było trochę jaśniej, doszli już pewnym krokiem do świetnie zamaskowanej ziemianki, której wejście zasłonięto grubym brzezentem.

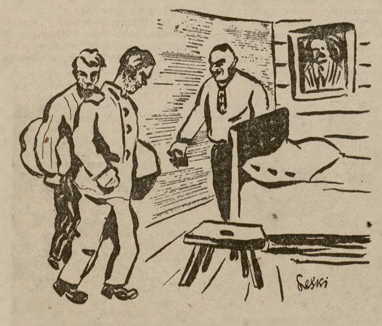
Przytulnie tu było i względnie ciepło.

— Oto wasz hotel — roześmiał się Dąb — Macie tu na jutro suche śniadanie, potem urządzimy się lepiej.

Każdy następny dzień przynosił jakieś ulepszenia. Na dalszą wędrówkę oficerów Dąb nie chciał się zgodzić. Front, z kierunku Warki, odzywał się silnym odgłosem dział, terkotał bronią maszynową, jaskrawił ciemność nieba kometami rakiet i smugami reflektorów.

Nie było absolutnie żadnej nadziei przedarcia się na tamtą stronę Wisły.

Tak więc przybysze tkwili w przymusowej bezczynności, którą starano się jaknajwięcej urozmaicić. Chłopcy przynieśli własne szachy, a nawet gdzieś w zakamarkach napół opuszczonego dworu, w którym się gromadka nasza przyczaiła, znaleziono jakieś stare książki rosyjskie. Oficerowie szczerze się z nich ucieszyli.



— Sadities — zaprosił Dąb, szerokim, uprzejmym gestem wskazując łóżko i stołek, jedyne zresztą w tym przybytku meble.

Amik i Szpak raz na dzień donosili żywność przesiadując tam po dwie, trzy godziny. Wieczorami można było na piecyku grzać wodę na kawę czy herbatę.

Dąb też bywał u nich częstym gościem. Miał dużo innych kłopotów.

Gromadka we dworze była oficjalnie kolonią R.G.O., ale instytucja, dająca firmę, nie bardzo kwapiła się z pomocą. Przytem, oprócz zarejestrowanych kilkunastu chłopców i dwóch dziewczynek, resztę trudno nazwać „dziećmi".

Trzeba było dobrze kręcić głową i ruszać nogami, aby jako tako nakarmić i zabezpieczyć towarzystwo. Przytem R.G.O. nie była ani pewna, ani też zbyt serdecznie troskliwa.

Pewnego popołudnia chłopcy kręcili się naprożno u wylotu grobli, nie mogąc zanieść obiadu głodnym oficerom.

O wykryciu ziemianki nie było obaw, ale nie można było dojść do niej bez zdekonspirowania jej.

Groblę zajęli rybacy. Wielkimi sieciami wyciągali ryby, wyrzucali je na groblę, poczem przebierając, mniejsze sztuki wrzucali spowrotem do wody. Oficerowie musieli czekać do zmroku.

Nazajutrz rano Dąb znów wybrał się do kryjówki. Z przyjemnością jeszcze raz stwierdził, że o dwa kroki od niej, ktoś niewtajemniczony nie mógł absolutnie nic podejrzanego zauważyć. Naodwrót z ziemianki przez zamaskowane „wizjery" miało się widzialność na całą okolicę.

Rosjanie grali w szachy i byli w humorach.

Nagle jeden z kapitanów wpatrując się z niepokojem w „wizjer" schwycił Dęba za ramię.

Dąb skoczył do punktu obserwacyjnego i znieruchomiał: po sąsiedniej grobli snuło się kilku Niemców z bronią gotową do strzału.

— Psiakrew! I psy!! — zauważył z przerażeniem dwa wilczury, biegające z nosami przy ziemi.

Niemcy przeszli jedną groblę, zawrócili za psami na drugą, a wreszcie weszli na ścieżkę prowadzącą do ziemianki.

— Cholera! kto mógł zdradzić!? — syknął Dąb, spojrzawszy na oficerów.

Dwaj młodzi kapitanowie ponuro, ze ściągniętymi brwiami patrzyli na groblę. Major wyciągnął z kryjówki granaty, znoszone tam przez Dęba, i kładł je rzędem na stole.

— Nu i koniec! — skrzywił się jakimś bolesnym grymasem.

Jasne, że koniec. Można ich wybić, ale na brzegu, w lesie, jest tych djabłów napewno więcej.

Dąb sięgnął odruchowo po pistolet.

Wilczury szły z nosami przy ziemi wprost na ziemiankę. Za nimi posuwało się trzech z automatami w garściach, potem jeszcze kilku... resztę zasłaniały krzaki i gałęzie drzew.

Esesowcy!

Osaczona ziemianka miała już swój plan: Żywych nas nie wezmą.

Major wyciągnął rękę do Dęba:

— Spóźnili się nasi z ofensywą...

W tym milczącym uścisku zawarło się wszystko i przyjaźń, zadzierzgnięta w ciągu tych dni i sojusz walki z wspólnym wrogiem.

Psy szły węsząc, nagle zatrzymały się, skupiły, poczęły się kręcić bezradnie po grobli od skraju do skraju i zawróciły.

Doszły do miejsca, gdzie wczoraj rybacy rozłożyli swój połów i... straciły ślad, zatarty zapachem ryb.

Niemcy stanęli też. Poszwargotali i... zawrócili za psami. Zresztą ślepa grobla kończyła się o parę kroków dalej.

Major patrzył przez „wizjer", a gdy Niemcy znikli w krzakach, mruknął:

— A smiert, wsio taki nas jeszczo nie chocet!

I uściskał Dęba serdecznie.



Dwaj młodzi kapitanowie ponuro, ze ściągniętymi brwiami patrzyli na groblę.

SOCJOLOGIA ZJEDNOCZONYCH

„Naturalny dobór"

Innym przykładem powstania oryginalnych teorii faszystowskich jest książka Huntingtona „Źródła cywilizacji", wydana w Nowym Jorku w 1945 r. Sześćset stronic tej książki przesyconych jest rozumowaniami pseudo-naukowymi, statystykami, specjalnie wybranymi, aby przekonać czytelnika o wyjątkowej roli i misji cywilizacyjnej narodów pochodzenia anglosaskiego w ogóle, a Stanów Zjednoczonych w szczególności.

Szukając uzasadnienia dążeń Stanów Zjednoczonych do osiągnięcia hegemonii nad całym światem, Huntington stwierdza, że Stany Zjednoczone mają klimat najbardziej „pobudzający". Przyczynia się to, jego zdaniem, nie tylko do dobrych zbiorów bawełny i kukurydzy, ale wywiera zbawienny wpływ również na rozwój rasy amerykańskich „nadludzi".

Teoria wymyślona przez Huntingtona o „grupach wydzielonych„ do których zresztą włącza u boku Anglosasów także junkrów pruskich, ma na celu usprawiedliwienie mitu o szczególnej żywotności Anglosasów. W rezultacie „uczony" ten zaleca społeczności ludzkiej — bez cienia zażenowania — przyjęcie praw rządzących światem zwierzęcym, odkrytych przez Darwina. Twierdzi on, że „dobór naturalny, który dokonuje się bez naszej wiedzy, oddziela i chroni gatunki o wyższych cechach od łączenia się z niższymi".

Opierając się na tych reakcyjnych teoriach, Huntington zalicza naród amerykański do „rasy biologicznie najwyższej" oświadczając, że „dobór naturalny droga imigracji przyniósł Stanom Zjednoczonym szczególnie wysoki procent ludzi, których wartości biologiczne, żywotność i dynamizm — przeznaczają do panowania nad światem."

Warto tu zanotować, że i chwalca brytyjskiego imperializmu — lord Amery w jednym ze swoich artykułów także odkrywa u Anglosasów „niezmordowanego ducha ekspansji, który pozwala narodowi, mającemu centrum na małej wyspie, rozszerzać swe wpływy na cały świat.

„Gatunki niższe"

Ze zdumiewającym wprost cynizmem Huntington usprawiedliwia barbarzyńskie wyniszczenie szczepów indiańskich w Stanach Zjednoczonych. Tym samym Amery, Huntington i inni rasiści określają imperializm kolonialny St. Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jako przejaw „wyższości rasowej Anglosasów."

Obskurantysta Huntington twierdzi, że opłakana sytuacja robotników eksploatowanych przez kraje kapitalistyczne wypływa z istnienia niższego gatunku ludzi.

„Powszechność nędzy, chorób — pisze — przyczynia się do istnienia ludzi niższego gatunku".

Podobnie jak faszystowscy pseudonaukowcy Huntington dąży poprzez swoje teorie rasistowskie do stłumienia walki klas i usprawiedliwienia wyzysku kapitalistycznego.

„Jest również rzeczą znamienną — kończy publicysta — „La Nouvelle Critique" — że organizacja antymurzyńska Ku-Klux-Klan, wspierana finansowo przez króla nafty i jemu podobnych, pobiera w chwili obecnej więcej składek i sprzedaje więcej broszur, niż 20 lat temu."

To ostatnie wyznanie jest o tyle znamienne, że świadczy ono o wzmożeniu działalności ośrodków faszyzacji życia społeczno - politycznego w Stanach Zjednoczonych.

NA FRONCIE KULTURALNYM

Piąta rocznica Odrodzenia Polski zapisała się wielkimi wydarzeniami w naszym życiu kulturalnym.

Odbudowa i odsłonięcie kolumny Zygmunta, usunięcie uszkodzeń i odsłonięcie pomnika Kopernika (wystawa w gmachu dawnej „Zachęty" odnowionych obrazów Matejki, a wśród nich sławnego „Grunwaldu", przyznanie licznych nagród i odznaczeń za działalność w dziedzinie kultury, sztuki i nauki, wreszcie liczne wystawy, stanowią niezwykle bogaty bilans wielkiego święta. Na terenie całego kraju uruchomiono wiele nowych placówek naukowych, nowych bibliotek i świetlic.

WIELKIE POMNIKI KULTURY NARODOWEJ.

Z żadnym ze swych pomników nie zżyli się mieszkańcy Warszawy tak mocno, jak z kolumną Zygmunta. Stąd prawdopodobnie zrodziła się legenda, wiążąca losy miasta z losami kolumny. I dlatego to dźwignięcie dziś z gruzów tego wspaniałego pomnika ma znaczenie symbolu ciągłości i niezniszczalności Warszawy.

Po ciężkich uszkodzeniach w czasie powstania warszawskiego, odnowiony został również obecnie pomnik Kopernika — druga wielka pamiątka Warszawy.

Statuę Kopernika dłuta Thordwaldsena odrestaurowano w firmie B-ci Łopieńskich, rozbity zaś cokół naprawiło Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane. Pracami nad odrestaurowaniem pomnika kierował artysta rzeźbiarz — prof. Jagmin.

„GRUNWALD" ODNOWIONY

Wielkim sukcesem polskich konserwatorów jest całkowite odnowienie sławnego obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". W związku z ukończeniem prac konserwatorskich, wielkie dzieło polskiego mistrza wystawione zostało na czasowej wystawie w gmachu dawnej „Zachęty" (obecnie siedziba Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków).

Obok „Grunwaldu" na wystawie Matejkowskiej znalazły się: również całkowicie odnowiony obraz „Kazania Skargi", „Konstytucja 3-go Maja" oraz „Batory pod Pskowem" i „Rejtan". Ostatnie dwa obrazy noszą na sobie potworne ślady zniszczeń, jakim uległy w rękach niemieckich.

Szczęściem dla nas specjalnie przez hitlerowców poszukiwany „Grunwald" (wyznaczono nagrodę 10 milj. marek) wywieziony z muzeum w 1939 r., a następnie ukryty, przetrwał ciężki okres wojny. Dziś to wspaniałe płótno, imponujących rozmiarów (9,75 m. x 4,20), największego z mistrzów polskiego malarstwa, bezcennej wartości historycznej, gra świeżymi kolorami ożywiając salę wystaw „Zachęty".

CZESKI „OSTATNI ETAP"

Reprodukujemy wstrząsający swym realizmem fragment z najnowszego filmu czeskiego p. t. „DALEKA DROGA", którego twórcą jest b. więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych rez. S. Radok.

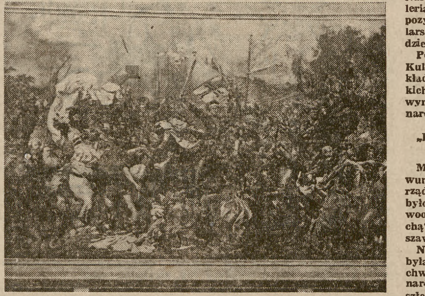


Film, o którym wspominaliśmy już swego czasu na łamach „Wolnych Ludzi", stanowić ma w opinii fachowców czechosłowackich najsilniejszą dotąd konkurencję artystyczną naszego bezkonkurencyjnego „Ostatniego Etapu" Wandy Jakubowskiej: Premiera „Dalekiej Drogi" zapowiedziane jest w Pradze na połowę sierpnia b. r. — film ujrzymy w Polsce prawdopodobnie jesienią b. r.

SKARBY KULTURY, KTÓRE NIE WRÓCĄ.

Obok tych wielkich, lecz nielicznych pomników kultury, które wracają na właściwe im miejsca nie sposób jest zapomnieć o tych stratach, które grabieżca hitlerowski zniszczył lub ukradł, wywożąc z Warszawy, i które w związku z tym straciliśmy bezpowrotnie.

Odpowiednie zestawienie strat kulturalnych Polski zawiera wydane niedawno przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dzieło zbiorowe pod redakcją Władysława Tomkiewicza.



Profesor Marconi ze swą ekipą ukończył odnawianie Matejkowskiego „Grunwaldu"

Tragiczną listę wyliczonych tam strat rozpoczyna wykaz zniszczonych i uszkodzonych najcenniejszych zabytków architektonicznych, jakie posiadała Warszawa.

Nienawiść niemiecka do kultury polskiej dyktowała tu systematyczne wyniszczenie wszelkich budowli o charakterze zabytkowym.

Nie do powetowania są straty w naszym dorobku archiwalno-bibliotecznym.

Bezcenne zbiory, sięgające początków istnienia państwowości polskiej, dokumenty naszej wysokiej kultury z czasów przedhistorycznych — zostały zagrabione lub zniszczone przez hitlerowskie bandy. Zbiory sześciu istniejących w Warszawie archiwów akt dawnych i nowych, uległy zniszczeniu w 93%. Srodze też ucierpiały zbiory biblioteczne. Skrzętnie gromadzone przez całe wieki, pieczołowicie chronione podczas wielu wojen, stały się w połowie wieku XX-go łupem niemieckiego grabieżcy.

Kompletnemu zniszczeniu uległy: Centralna Biblioteka Wojskowa z bezcennymi okazami druków militarnych od XIV wieku, Biblioteka Muzeum Raperswilskiego, przewieziona do Warszawy w 1927 roku, wraz ze zbiorami Kościuszkowskimi, Kopernikowskimi i Mickiewiczowskimi, Biblioteka Przeździeckich z cennymi księgozbiorami historycznymi, Biblioteka Zamoyskich — jedna z najstarszych w Polsce — z niezwykle wartościowymi rękopisami pierwszych kronikarzy polskich: Długosza, Galla i Kadłubka.

STRATY ZBIORÓW MUZEALNYCH.

Ciężkie straty poniosły zbiory muzealne polskie. W dziale sztuki starożytnej: egipskiej, greckiej i rzymskiej straty wynoszą 80%. Eksponaty zostały przeważnie zagrabione przez hitlerowskich „naukowców" i przewiezione do muzeów niemieckich. Doszczętnie ograbiony został gabinet numizmatyczny, którego zbiory liczyły ponad 90.000 okazów. Wśród nich zbiory monet piastowskich, zawierające około 4.500 sztuk i bezcenna kolekcja monet greckich, rzymskich i bizantyjskich, uważana za największą w świecie.

Nieco mniej ucierpiało Muzeum Narodowe w dziale malarstwa. Galeria mistrzów obcych straciła 93 pozycje na 297 zgromadzonych. Malarstwo polskie, liczące ok. 6.000 dzieł straciło 50% swego stanu.

Podane w publikacji Ministerstwa Kultury i Sztuki cyfry ilustrują dokładnie rozmiary zbrodni niemieckich, popełnionych na wielowiekowym dorobku kulturalnym naszego narodu.

„PRZESZŁOŚĆ WARSZAWY W DOKUMENCIE".

Mimo potwornych strat Archiwum Główne Akt Dawnych po uporządkowaniu ocalałych dokumentów było w stanie zorganizować w nowoodbudowanym „Pałacu pod blachą" wystawę pt. „Przeszłość Warszawy w dokumencie".

Nigdy wystawa tego rodzaju nie była bardziej uzasadniona niż w chwili, kiedy wchodzimy w okres narodzin wielkiej Warszawy przyszłości. 200 dokumentów, które zgromadzono na wystawie, uszeregowano w czterech działach. Najstarszym dokumentem, dotyczącym dziejów Warszawy jest przywilej ks. Janusza Starszego z roku 1367 zezwalający na postawienie łaźni miejskiej w pobliżu mostu.

Podobna wystawa Archiwum Głównego została równocześnie otwarta w Gdańsku. Zgromadzone tam dokumenty świadczą o polskości tego miasta.

NAGRODY DLA UCZONYCH ARTYSTÓW I LITERATÓW

Kultura Polski Ludowej w przeciwieństwie do okresu kultury przedwojennej jest kulturą twórczej pracy, kulturą ludzi prostych — ludzi pracy. Jej źródłem są bohaterskie dzieje narodu i twórczość ludowa, a celem — zaspokojenie potrzeb kulturalnych człowieka pracy.

Jednostki twórcze w dziedzinie kultury cieszą się poparciem rządu ludowego. Dowodem tego poparcia są państwowe nagrody przyznawane za wybitną działalność w dziedzinie nauki, sztuki i literatury.

Komitet do Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 lipca przyznał państwowe nagrody naukowe 30 uczonym polskim za osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki i organizacji pracy. Wysokość nagród wynosi 500 i 300 tysięcy zł.

DOROCZNA NAGRODA LITERACKA „ODRODZENIA"

W roku jubileuszowym 150-lecia urodzin, Mickiewicz doczekał się jeszcze jednej biografii napisanej przez poetę Mieczysława Jastruna. Dzieło to o charakterze powieści biograficznej pierwszej jury dorocznej nagrody literackiej „Odrodzenia" uznało za najwybitniejszą pozycję literacką ostatniego roku. Jego autor otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 250 tys. zł.

W recenzji zamieszczonej w „Rzeczypospolitej" czytamy:

„Rzecz Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu spełnia pod każdym względem postulaty naukowych badań, a równocześnie odznacza się wartką, bez przeszkód i zahamań płynącą akcją. Autor starał się jak sam mówił w posłowiu, zachować wszędzie jedność narracji i komentarza, połączenie essay'u literackiego z opowieścią dokumentarną. Udało mu się to w zupełności, a sukces jego jest tym większy, że nie wpadając w polemiczne rezonerstwo, nie wychodząc prawie wcale poza ramy opowiadania, osiągnął w całości nowe, wolne od zakłamanej legendy spojrzenie na postać wieszcza".

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się w nowootwartej księgarni „Czytelnika" na Rynku Mariensztackim.

WYSTAWA PORTRETÓW PRZODOWNIKÓW PRACY

Jednym z typowych przejawów nowego stylu w naszej kulturze jest ogólnopolska wystawa portretów przodowników pracy, która została otwarta w dniu 19 bm. w sali Centralnego Biura Wystaw przy ul. Foksal. Wystawa zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Związek Artystów Plastyków obejmuje 46 najlepszych prac nadesłanych przez poszczególne okręgi Zw. Plastyków. Otwarcie tej wystawy nieomal w przeddzień piątej rocznicy istnienia władzy ludowej ma swoją jasną wymowę. Pięć lat wytężonej pracy nad odbudową kraju i budową nowej Polski — Polski Ludowej — to pięć lat historii świadomego wysiłku robotniczego. Osiągnięcia pięcioletniego budownictwa to w dużym stopniu dzieło tych bohaterów pracy, którzy dla całego społeczeństwa są przykładem wysiłku i poświęcenia.



Tempera Lucjana Pakielskiego — Edward Szymczyk z Lublina

W dniu Święta Odrodzenia otwarto w kamienicy Johna, przyszłej siedzibie Domu Literatury — dwie wystawy: wystawę książek i czasopism pn. „5 lat odrodzonej literatury polskiej" oraz wystawę prac malarskich i graficznych warszawskich artystów plastyków pn. „Trasa W-Z w plastyce".

Anonimowy pamiętnik

(Jerzy Pytlakowski — »Życie przed śmiercią« — Książka i Wiedza)

Wydawać by się mogło, że temat Pawiaka, obozów i cierpień więźnia polskiego został już doszczętnie wyczerpany. Przeżycia za kratami, z konieczności ograniczone wąskim kręgiem odczuwań, nie różnią się gatunkowo, mogą różnić się conajwyżej napięciem. Co jeszcze można wnieść do obrazu, odmalowanego przez Szmaglewską, Żywulską, Borowskiego, Kobyłeckiego i innych, co można jeszcze wnieść dodatkowego do listów i pamiętników tych co przeżyli Oświęcim i więzienia?

Okazuje się jednak, że — można. Jerzy Pytlakowski—którego niezapomniana nowela „24 godziny na Szucha" wniosła do muzeum piśmiennictwa wstrząsający i niezwykle sugestywny opis tortur — w swej nowej książce przedstawił świeże i odmienne wejrzenie na przeżycia więzienne.

Autor rozpoczyna od zręcznego chwytu: ktoś nieznajomy przyniósł mu anonimowy pamiętnik. Jego autorska rola — jak pisze — sprowadziła się jedynie do „uporządkowania tekstu, poprawienia stylu, rozbicia całości na rozdziały i opatrzenia ich tytułami". Głos ma więc autor pamiętnika — niewiadomy człowiek, o którego życiu osobistym wiemy bardzo niewiele, nic o wyglądzie, prawie nic o wieku. Długo nie wiemy, dlaczego właściwie znalazł się na Pawiaku. Ale jego oczyma — oczyma więźnia — poznajemy sylwetki towarzyszy celi. Wraz z nim przeżywamy — jakże charakterystyczne! — oceny ludzi na pierwszy rzut oka, jego sympatje i antypatje, które dopiero w miarę czasu rozwijają się, a częstokroć zmieniają na uczucia zgoła przeciwstawne do pierwszych, odruchowych wrażeń. Przed jego — a więc i naszymi — oczyma przewija się kalejdoskop twarzy. Nim zdążył przyzwyczaić się do towarzyszy celi — przerzucano go gdzieindziej; jedni wychodzili na wolność, innych pochłaniała „noc i mgła". Trzeba było odnowa przyzwyczaić się do nowych twarzy, uderzały na świeżo czyjeś śmiesznostki i przyzwyczajenia. Charakter ludzki obnażał się w trudnych warunkach więziennych. Ta kinematograficzna zmienność ludzkich sylwetek na tle zabójczej monotonni życia więziennego oddana jest wręcz znakomicie.

Ale nie to jeszcze stanowi o odrębności książki Pytlakowskiego. Oryginalnością jej jest postawienie zagadnienia etycznego: czy w więzieniu nadal obowiązuje przysięga konspiracji jeżeli nasuwa się podejrzenie, że wydający rozkazy jest albo obłąkany, albo — prowokatorem? Z tym zagadnieniem związane jest inne — jakże prawdopodobne, jakże bliskie życia — powikłanie natury miłosnej i jego skutki moralne.

Autor pamiętnika opiekował się na wolności żoną swego dowódcy z konspiracji Ptaszkiewicza. Z tej opieki wywiązał się typowy okupacyjny romansik. Anusia sądziła, że mąż jej nie żyje. Przy pierwszym spotkaniu z Anusią bohater książki oznajmia jej, że mąż jej nie zginął, że żyje, że jest na Pawiaku. Przekazuje ją, oddaje niejako z powrotem mężowi. — (Jakże często podobne konflikty nastręczała okupacja, kiedy niepewność jutra i pragnienie gorączkowych upojeń stwarzały przelotne, burzliwe miłostki!) Ale mąż Anusi oświadcza z pretensją: „Pokrzyżowałeś mi plany". Nie chce tego daru przyjaciela — ale żąda od niego czegoś innego: poleca mu nawiązać łączność z młodymi, gorącymi chłopcami, którzy siedzą na Pawiaku, z tej samej sprawy — podrzuca im piłki, młotki, nieomal broń — i nakazuje czekać na rozkazy stawiania zbrojnego oporu. Na Pawiaku?!?... Obłęd czy prowokacja, Rozgrywka osobista — czy rozmach świadomego swych celów dowódcy?

Książka Pytlakowskiego po raz pierwszy wnosi do literatury t. zw. „obozowej" element sensacyjności. Okazuje się, że i w straszliwych warunkach więziennych piętrzyły się konflikty, zawleczone z wolności, spotęgowane koniecznością natychmiastowego dokonania porachunków. Pytlakowski szczęśliwie uniknął zarówno mielizn sentymentalizmu, jak i drastycznych opisów okrucieństw — dał książkę rzetelną, nieco tajemniczą, lecz pełną ludzkiej treści.

mewa

Polska karze

W Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko **Otto Brossmanowi**, szefowi kompanii wartowniczych w podobozach oświęcimskich, który brał udział w masowych egzekucjach Został on skazany na karę śmierci.

* * *

Sławomir Kalus z Katowic przebywał w 1940—41 r. jako więzień w Oświęcimiu, pełniąc tam początkowo funkcję tłumacza, a następnie zastępcy kierownika przydziału pracy. Wykorzystując swą funkcję bił współwięźniów bez powodu i chorych przydzielał do najcięższej pracy. Sąd skazał Kalusa na 10 lat więzienia.

* * *

Na karę śmierci został skazany **Henryk Kleiman**, b. kapo w Oświęcimiu. Funkcję swą pełnił on od 1943 r. i odznaczał się nieludzkim okrucieństwem. Jeden ze świadków zeznał, iż widział jak oskarżony mordował więźniów przy pracy, uderzając ich w głowę kamieniem.

* * *

Pastor **Paweł Sikora**, urzędujący w parafii pod Równem a następnie na Śląsku Cieszyńskim, był gorącym zwolennikiem ideologii hitlerowskiej. Prawie codziennie odprawiał modły za powodzenie oręża niemieckiego, w kazaniach swych wysławiał Hitlera i wydawał kościelną gazetę, w której opisywał w tendencyjny sposób rzekome bestialstwa i znęcanie się ludności polskiej nad kolonistami niemieckimi. Sąd skazał pastora-faszystę na 8 i pół lat więzienia.

* * *

19 lipca Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok, skazujący aktora **Andrzeja Plucińskiego** na 4 lata więzienia. Pluciński oskarżony był o działanie na szkodę narodu polskiego przez współpracę z hitlerowską propagandą filmową. W motywacji wyrok Sąd podkreślił, iż pobudką działalności Plucińskiego były: haniebny oportunizm oraz łączność ideologiczna z profaszystowskimi grupami politycznymi orientacji nacjonalistycznej.

PROKURATOR MA GŁOS

Prokurator Sądu Okr. w Łodzi wzywa wszystkie osoby znające **Czesława Fijałkowskiego**, b. kapo obozu w Szwetniku p. Frankfurtem nad Odrą w okresie 1943—1944, do stawienia się w Prokuraturze — Łódź, pl. Dąbrowskiego 5 pokój 254 w godz. od 9—15 — celem złożenia zeznań o zachowaniu się wyż. wym.

Prokurator Sądu Okr. w Katowicach wszczął śledztwo przeciwko byłym strażnikom w obozie w Mysłowicach, **Józefowi Sowie i Augustynowi Faske**, którzy oskarżeni są o znęcanie się nad więźniami w 1941—42 r. Uprasza się osoby, które znają działalność wyż. wym. o zgłoszenie się w Prokuraturze S. O. w Katowicach, plac Wolności 8 pokój nr 4.

Poszukiwania

Poszukuje się:

Zdzisława Szemiota, ur. 23.9.1925 r., aresztowanego 23.3.1943 r., i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dnia 25.5.1944 r. O wiadomości prosi matka: **Helena Szemiot, zam. Warszawa, Rybaki 14 m. 16.**

Aleksandra Aksenowa, aresztowanego 24.3.1944 r. i osadzonego na Pawiaku. Przebywał tam do dnia 28.5.1944 r. Potem został wywieziony do o. k. Stutthof. O wiadomości prosi siostra: Helena Szemiot (adres jak wyżej).

Juliana Makowskiego, ur. 1928 r., wywiezionego podczas powstania do Oranienburga, blok 12, nr 95166. O wiadomości prosi matka: **Irena Makowska, zam. Warszawa, Ząbkowska 2 m. 4.**

Aleksandra Jakuba Janochę, ur. 27.7.1927 r., aresztowanego 13.11.1943 r., przebywającego w więzieniu Tomaszów Maz., a 18.1.1944 r. wywiezionego do o. k. Gross-Rosen, blok 6 lub 8, nr 16700, oraz

Edwarda Piotra Janochę, ur. 2.1 1925 r., biorącego czynny udział w powstaniu warszawskim (Pl. Napoleona, kwatera ul. Zgoda nr 9), pseud. „Miram". O wiadomości prosi ojciec, **Piotr Janocha, zam. Warszawa - Praga, Ząbkowska 30 m. 3.**

Jana Krawczyka, ur. 1912 w Żelechowie, pow. Garwolin. Aresztowanego i osadzonego w więzieniu w Radomiu. O wiadomości prosi siostra: **Stanisława Łukasiewicz, zam. Warszawa - Targówek, ul. Orłowska 6 m. 1.**

Mariana Szczesnego, ur. 1920 r. w Sanoku. W roku 1944 i w I połowie stycznia 1945 r. przebywał w obozie Breslau Lissa, koło Wrocławia, następnie w Gross-Rosen i Buchenwaldzie. Wiadomości prosimy kierować na adres: **Szczęsny, Wrocław 12, ul. Ślewińskiego 9 m. 2.**

Osoby przebywające w Oświęcimiu w czasie od 15 stycznia 1943 r. z **Krzemieniem Stanisławem**, ur. 23.3.1901 r., zmarłym tamże 20 lutego 1943 r., proszone są o podanie bliższych danych **Zarządowi Okręgu P.Z.B.W.P., Łódź, ul. Południowa nr 2.**

Anna Lewandowska poszukuje świadków, którzy mogliby wydać opinię o zachowaniu się jej męża w obozie. Mąż jej **Cezary Lewandowski** ur. 27.5.1890 r. w Warszawie, aresztowany 26.4.1944 r. w miejscowości Krzyż, gdzie pracował na kolei, został wywieziony do o. k. Hamburg - Neuengamme, zmarł w w/w obozie 27.2.1945 r. Wiadomości prosimy kierować na adres: **Anna Lewandowska, Wrocław, ul. Kłosna nr 3/11.**

Lecha Karola Biernata ur. 11.1 1927 r. w Warszawie, wywiezionego prawdopodobnie do o. k. Oświęcim, blok 2, nr 198957 lub 193957. O wiadomości prosi matka: **Janina Biernatowa, Jelenia Góra, ul. Klonowicza 4 m. 3.**

Jana Sobczyka, ur. 28.10.1907 r., aresztowanego 27.7.1943 r., przebywającego w więzieniu Nowy Sącz, w o. k. Birkenau, nr 153338, Oświęcim, Gross Rosen i Nordhausen. — Wiadomości prosimy kierować na adres: **Otylia Sobczyk, Miechów, ul. Krakowska 1**

Wincenty Dulemba, b. więzień o. k. Flossenburg, Kommando Lengienfeld, nr 26955, blok 8, st. 8 i 7, następnie blok 9, st. 9 i 10, prosi kolegów Baliczkę, mec. Bortela, Sobczyka, Nogę i innych, których nazwisk nie pamięta, o porozumienie się z nim w sprawie weryfikacji. **Dulemba W., Będzin, pl. Wolności 9.**

Kniazia Bronisława ur. 15.VIII. 1921 r. w Białej wsi, aresztowanego w 1940 roku, b więźnia Rawicza, Oświęcimia, w 1944 r. wywiezionego do pracy do Niemiec. Pracował w Werl. Langewidewag 46 Westfalia. W m-cu lutym 1949 roku zwrócono stamtąd list z uwagą, że wyjechał do Polski zbiorowym transportem, od tego momentu wszelki ślad o nim zaginął. Ktokolwiek wiedziałby o losie zaginionego proszony jest o przesłanie wiadomości matce — *Kniaź Stanisława Klemsko Nr 34, p-ta Sulechów, pow. Swiebodzin, woj. Poznańskie.*

L. dz. 4172/Og/49 —

Napiórkowskiego Wacława, b. więźnia Oświęcimia Nr 6164 albo 6461 — pracował w drukarni na początku 1944 r. Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Gł. z podaniem L. dziennika.

Eugeniusza Ryszarda Krecińskiego ur. dnia 29.XII.1903 r. w W-wie zamieszkałego do chwili aresztowania przy ul. Ogrodowej 49. Zabrany z miejsca pracy (pracował jako monter na Żoliborzu Firma — Cieślikowski . Wywieziono go bezpośrednio do Oświęcimia 19 września 1940 r Nr 4801. Przebywał na blokach 10a, 14, 15, 20. Ostatnia wiadomość z obozu z lipca 1941 roku. Zmarł jakoby na zapalenie nerek.

4306/Og/49

Wójcik Stefan poszukuje świadków, którzy mogą stwierdzić o jego pobycie w więzieniu w Justizstraflager „Blechammu" Kreis Kosel.

Lizona Józefa z okolic Jaworzna,
Stępienia Mieczysława z Sosnowca,
Nowickiego Heronima z Łodzi,
Stępienia Antoniego z Łodzi,
Sokoła Stanisława z Dąbrowy Górniczej,
Krzyżanowskiego z okolic Gniezna.

4307/Og/49

Feliks Duda ur. 16.1904 r. w Wiedniu, zamieszkały w Wiedniu 6 ul. Kopernika 215. Szkoła, prosi o dowód stwierdzający jego pobyt w obozie przejściowym dla partyznatów w Seankinie.

Informacje kierować do Zarządu Głównego P. Z. B. W. P. z podaniem L. dz. ewentualnie na podane adresy.

UWAGA B. WIĘŹNIOWIE O. K. MAUTHAUSEN

Kto przebywał w obozie razem z **Jerzym Wójcickim**, lat 16, wywiezionym do obozu, z powstania warszawskiego, z ul. Freta 35. Rodzice otrzymali wiadomość z Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, iż zmarł 31.10.1944 r.

O jakiekolwiek wiadomości błagają zrozpaczeni rodzice — **Wójcicy, Radom, 1-go Maja 78.**

LISTA ZWERYFIKOWANYCH

Główna Komisja Weryfikacyjna podaje zainteresowanym listę zweryfikowanych przez nią członków.

9967. Lisiecka Janina, więz. Siedlce Ravensbrück.
9968. Sadowski Tadeusz, Oświęcim 15235, Gross Rosen 84845, Dachau 161061.
9969. Knoll Sylwester, więz. Szczyglin, Dachau 9148.
9970. Szewczyk Klementyna, Montelupich Ravensbrück 95193, Bergen-Belsen 32165.
9971. Wojciechowski Eugeniusz, Stutthof 135, Działdowo, Natzweiler 16855, Oświęcim 158988, Neckarels.
9972. Jabłoński Franciszek, więz. Lublin.
9973. Łyczkowski Wiktor, więz. Końskie, Radom, Kielce, Końskie, Oświęcim 109225, Mauthausen 33017
9974. Zalewska Helena, Oświęcim 35122, Ravensbrück, Altenburg.
9975. Ludurg Józef, więz. Lubliniec Oświęcim 23791, Ravensbrück 12012.
9976. Kulagowska Maria, więz Łódź, Oświęcim 45916, Ravensbrück 100909, Malchoff, Lipsk.
9977. Walczak Bernard, Buchewald 2266.
9978. Adamski Zygmunt, Oświęcim 92000, Oranienburg 62737.
9979. Wilkowa Eugenia, Oświęcim. Ravensbrück-Taucha, 77228.
9980. Kwiatkowski Czesław, Inowrocław, Gross Rosen.
9981. Alińska Jadwiga, Mysłowice, Oświęcim 26434, Ravensbrück 103965, Neustadt Gleve.
9982. Olejowski Antoni, Oświęcim 11029, Gross Rosen 85724, Flossenburg 401, Dachau.
9983. Stępień Wanda, więz. Opoczno, Radom, Ravensbrück 6706.
9984. Stępień Tekla, więz. Opoczno, Radom, Ravensbrück 6692.
9985. Skoczylas Moszek, Płaszów, Oświęcim b. 882, Blechhammer.

OKRĘG SZCZECIN

9986. Mróz Franciszek, więz. Kielce, Oświęcim, Neuengamme, 189915.
9987. Kajewski Cyryl, więz. Złotów, Piła, Moabitz, Oranianburg 33245.
9988. Popkowski Stefan, więz. Płońsk, Działdowo, Dachau 4616.
9989. Królikówna Leokadia, więz. Łódź, Oświęcim 15685, Ravenbrück 89884, Neustdt Gleve.
9990. Feliks Edward. więz. Wrocław, Sachsenhausen 38398.
9991. Surowiec Sylwester, więz. Grodno, Majdanek 1811, Gross Rosen 29209, Litomierzyce.
9992. Wierzbicki Czesław, Flossenburg 19686.
9993. Rzepa Robert, Stutthof 29598.
9994. Szmurło Józef, więz. Wilno.
9995. Kopeć Franciszek, więz. Tomaszów Maz., Oświęcim, Gusen I, Mauthausen, Gusen II.
9996. Urbańska Wanda, więz. Grudziądz, Starogard.
9997. Włodarski Tadeusz, Wrocław.
9998. Lemanowicz Bolesław, więz. Płock, Działdowo, Dachau 4730.
9999. Piotrkowicz Stefan, Pawiak. Oświęcim 139259, Mauthausen 39104.
10000. Woźniak Jan, Gross Rosen 40656, Sachsenhausen-Henkiel 83005, Zwieberg Buchenwald 75153.
10001. Czyżewski Igancy, więz. Łódź.
10002. Lewanowicz Henryk, Oświęcim 115499, Litomierzyce.
1003. Tomaszewska Hanna, więz. Płock, Ravensbrück, Ebenswald, 78598.
10004. Kocjan Leokadia, gestapo Bydgoszcz, Revensbrück 6861.
10005. Bem Władysław, Oświęcim 198511, Buchenwald 90566, Dessau.
10006. Baranowska Maria, Ravensbrück 6874.
10007. Jakubiak Anna, Oświęcim 73954, Bergen Belsen, Drezden.
10008. Skoczylas Bronisława, Pułtusk, Płock, Monachium, Oświęcim 921. Belsen Bergen 22250.
10009. Kaźmierczak Genowefa, więz. Mława, Oświęcim 27826, Ravensbrück.
10010. Breska Bernarda, więz. Gdańsk, Potulice 6408-c.
10011. Kluk Władysława, Potulice 3170-z, Gdynia.
10012. Kluk Tomasz, gestapo Gdańsk, Potulice 3170-a, Piła, Munster.
10013. Suchocki Jan, więz. Grodno. Stutthof 20912.
10014, Cyrzan Maksymilian, Sachsenhausen 3110. Dachau 1822, więz. Gdańsk, Berlin, Frankfurt.
10015. Bola Józef, gestapo Bytow, Koszalin, Oranienburg 15768.
10016. Kałduńska Aniela, Potulice 2987-b.
10017. Kałduński Stanisław, Potulice 2987-a.

OKRĘG KIELCE

10018. Nowak Tadeusz Stendal. Wintersal, Buchenwald 21813, Barth 7610.
10019. Ratyńska, Zofia, Oświęcim 37255, Ravensbrück, Neustadt Gleve.
10020 Zubrzycki Marian, więz. Radom, Gross Rosen 26457, Mauthausen Gusen 129631.
10021. Kuśmierska Helena, Ravensbrück 10239
10022. Wiśniewska Aniela, więz. Radom, Ravensbrück 10140.
10023. Rysiak Mieczysław, Oświęcim 119736. Mauthausen Gusen 112618 Ravensbrück 10237.
10024. Korzeniowska-Zofia, Rawensbrück 10237.
10025. Dankowska Józefa, więz. Radom, Majdanek 2013, Ravensbrück 20913.
10026. Kowalczyk Stefania, Oświęcim 43703, Ravensbrück 46260, Buchenwald 27127.
10027. Śmiechowski Adam, więz. Radom, Oświęcim 169622, Buchenwald 91129.
10028. Bereśński Michał, Oświęcim 119692, Mauthausen 111893.
10029. Sobuta Józef, Oświęcim, Gross Rosen, Oranienburg, Staaken, Falkensee, 37658, 8458, 61244.
10030. Kowalczyk Filip, Oświęcim 119708, Buchenwald 62941.
10031. Kowalczyk Bohdan, więz. Radom, Oświęcim 119707, Buchenwald 62940.
10032. Pytlakowska Maria, Oświęcim 143711, Ravensbrück 46642, Wajmar-Buchenwald 78712.
10033. Bogucka Alfreda, więz. Radom, Ravensbrück 10114.
10034. Mroczek Jadwiga, Oświęcim 55039, Ravensbrück 46525, Wajmar-Buchenwald 27375.
10035. Margasińska Irena, Ravensbrück, Neubrandenburg, 30847.
10036. Wiśniewski Ryszard, więz. Radom, Gross Rosen 20609, Mauthausen 129571.
10037. Migdał Józefa, więz. Starachowice, Oświęcim 63861, Ravensbrück, Altenburg.
10038. Nowak Czesław, więz. Starachowice, Oświęcim 24062, Gusen 963, Dachau 39448.
10039. Pluta Feliks, więz. Radom, Oświęcim 190094, Stuttgard.
10040. Życiński Jan, więz. Radom, Gross Rosen, Oświęcim 175736, Mauthausen Gusen 112375.
10041. Pytel Marian, Oświęcim 63857, Buchenwald 10649, Wernigerode.
10042. Skrzyniarz Maria, Oświęcim.
10043. Skrzeszewski Józef, Oświęcim 137974, Gusen I 4901, 49049, Gusen II.
10044. Lisowski Czesław, Gross Rosen, Buchenwald 135811.
10045. Skowroński Stanisław, Sachsenhausen 27936.
10046. Wrona Stefan, więz. Ostrowiec, Częstochowa, Gross Rosen, Bablingen, 95985.
10047. Sokół Jan, więz. Radom, Oświęcim 190114, Stuttgard.
10048. Rybczyński Władysław, więz, Starachowice, Oświęcim 108871, Buchenwald, Hamburg, Neuengamme, Drezno.
10049. Kański Adam, więz. Radom, Oświęcim 153615, Gusen 48013.
10050. Mazur Józefa, więz. Radom, Oświęcim 46453, Altenbrug 27245.
10051. Czaplińska Zofia, Berlin, Kanldorf.
10052. Sttobrynówna Ludwika, więz. Radom, Oświęcim 63904, Buchenwald 27542.
10053. Domagała Edward, więz. Radom, Oświęcim 153560, Buchenwald 34528, Ravensbrück 6136.
10054. Kuczyński Jan, Oświęcim, Buchenwald, Bergen Belsen, 23903, 114058, 73733.
10055. Lenard Franciszek, gestapo Radom, Oświęcim 115457, Sachsenhausen.
10056. Piwoński Todeusz, więz. Kielce, Oranienburg 27607.
10057. Sadkowski Antoni, więz. Kielce, Sachsenhausen 27869.
10058. Wierzchowski Bolesław. więz. Kielce, Radom, Oświęcim 169628, Buchenwald 29667.
10059. Musiałkówna Stefania, Pawiak, Wrocław, Ravensbrück 44049, Buchenwald 1747.
10060. Komendzina Janina, więz. Kielce Oświęcim 27233.
10061. Kotyza Jan, Pinczów, Buchenwald 7212.
10062. Borkowski Tadeusz, Oświęcim 150096, Dora, — 88990 Bergen Belsen.
10063. Ledwoch Jan, Oświęcim 83884, Gross Rosen 9328, Oranienburg 63624.
10064. Bielecka Krystyna, więz. Kielce, Oświęcim 137532, Buchenwald.
10065. Dudziński Romuald, więz. Kielce ,Oświęcim 137532, Buchenwald.
10066. Niechciał Jerzy, więz. Kielce, Gross Rosen, Natzweiler 42142, Dachau 103292.
10067. Gierczak Dominik. więz. Radom, Oświęcim 153579, Buchenwald-Dora 34063. Ravensbrück.
10068. Cwynar Stanisław, Oświęcim 37718, Mauthausen 11272, Gusen 49321.
10069. Nowak Włodzimierz, więz. Ostrowiec, Sachsenhausen 27846, Dachau 17747, Freiman.
10070. Piątkowski Jan, więz. Sandomierz, Oświęcim 137620, Buchenwald 91077, Oranienburg 127145.
10071. Drabikowski Stanisław, Oświęcim 17437, Mauthausen 14374, Dachau 30748.
10072. Warmuz Helena, Ravensbrück 42507, Oranienburg 2728.
10073. Zabochnicka Janina, Ravensbrück 42508, Oranienburg 2707.
10074. Ślepowroński Jerzy, więz. Gdynia, Poznań, Toruń, Gdańsk, Stutthof 22705.
10075. Herman Mieczysław, więz. Częstochowa Gross Rosen 1746, Dachau 36238
10076. Pol Helena, więz. Częstoch., Ravensbrück 86674, Buchenwald 5040.
10077. Pol Bożena, więz. Częstochowa, Ravensbrück 86675, Buchenwald 5041.
10078. Smuga Tomasz, Sachsenhausen 27602.
10079. Wosita Stanisław, więz. Radom, Gross Rosen 16444, Dachau 63324, Freiman.
10080. Kowalczyk Stefan, więz. Radom, Gross Rosen, Neckarelz 13305, Dachau 147775.

OKRĘG RZESZÓW

10081. Pawłowski Roman, więz. Brzeziny.
10082. Nartowski Wacław, więz. Jarosław, Tarnów, Sachsenhausen, Dachau 18649, Buchenwald.
10083. Lewicki Leon, gestapo Przemyśl, Szebnia 1030, Płaszów 9959.
10084. Wojteczko Matylda, więz. Rzeszów, Pustków.
10085. Oleksiński Ludwik, więz. Przemyśl.
10086. Petersil Barbara, więz. Szebnie, Płaszów, Birkenau, Oświęcim 63003, Mauthausen 118101, Melk, Ebense,
10087. Gerber Stefania, więz. Płaszów 4711, Oświęcim A — 26247.
10088. Millauer Stefan, więz. Jasło, Bochnia, Łódź, Oświęcim 63003, Mauthausen 118101, Melk, Ebense.
10089. Galek Jan, więz. Rzeszów, Tarnów, Oświęcim 77684. Buchenwald 11431 Ravensbrück 5535, Sachsenhausen 135117.
10090. Tomczyk Jan, więz. Rzeszów, Tarnów.
10091. Dull-Matys Józef, więz. Rzeszów, Tarnów, Oświęcim 77677, Leonberg, Kaufering, Allach, Freimon
10092. Kojder Franciszek, Montelupi, Wiśnicz.
10093. Fabisiak Stanisław, więz. Leżajsk, Jarosław, Tarnów, Oranienburg 29203.
10094. Pacuła Tomasz, więz. Leżajsk, Jarosław, Tarnów, Oranienburg 29203.
10095. Pawłowski Józef, gestapo Przemyśl, Montelupich, Gross Rosen, Funfteichen 8456.
10096. Anweiler Stanisław, więz. Schlezvig. Grudziądz, Blechkaumer 61560F-B.
10097 Arbter Kazimierz, więz. Tarnów, Oświęcim, 92262, Gusen 13042, Mauthausen 33655, Vinner-Neuworf, Leibnitz, Pegau.
10098. Łabowa Stanisława, więz. Przemyśl, Tarnów, Oświęcim 63735, Ravensbrück.
10099. Łaba Roman, więz. Przemyśl, Tarnów, Oświęcim 153263.

OKRĘG KRAKÓW

10100. Strumiński Stanisław, więz. Koło, Płaszów, Montelupich.
10101. Korn Rachela, więz. Płaszów, Oświęcim, Gross-Rosen 76364.
10102. Rand Julian, więz. Płaszów, 3921, Oświęcim, Oranienburg, Flossenburg 46913, Platling.
10103. Brinfeld Helena, Płaszów, Oświęcim, Gross Rosen 76345.
10104. Loho Bolesław, Montelupich, Oświęcim, 109243, Mauthausen Gusen 14135, 409203.
10105. Szymalski Bohdan więz. Pawiak, Majdanek, 9045, Oświecim 193834.
10106. Zając Elżbieta, więz. Montelupich.
10107. Weigel Andrzej, Oświęcim 39545, Oranienburg, Sachsenhausen.
10108. Sekunda Witold, więz. Villach(Klagenfurt, Mauthausen 34702, Gusen.
10109. Wadiak Jarosław, Oświęcim 138128, Mauthausen 102420.
10110. Berdziakiewicz Anna, Oświęcim 29637. Ravensbrück 45842, Oranienburg 3040.
10111. Rogalski Stanisław, Oświęcim

Lista zweryfikowanych

dalszy ciąg ze str. 9-ej.

75694, Buchenwald 11444, Flossenburg, Dachau.

10112. Nowakowski Waldemar, więz. Pawiak, Oświęcim 2805, Sachsenhausen 113-293.

10113. Różanowski Henryk, Montelupich, Gross Rosen 8434, Buchenwald, Dachau.

10114. Szachowski Witold, Montelupich, Oświęcim 126, 822, Buchenwald, Sangerhausen-Dora.

10115. Szypuła Stefan, Buchenwald Sangerhausen-Dora 3002.

10116. Gunz Roman, Montelupich, Oświęcim 34720.

10117. Kowalski Jerzy, więz. Pawiak, Majdanek, Al. Szucha, Pruszków 14114.

10118. Garczyński Roman, więz. Graz, Mauthausen 65526, 13322, Gusen.

10119. Plaskurowa Irena, więz. Merobor, Celje Jugosławia, Aukenstern bei Pettau, Oświęcim 37943.

OKRĘG KATOWICE

10120. Konkol Wiktor, Oświęcim 111461, Mauthausen Gusen.

10121. Watek Andrzej, więz. Rzeszów, Pustków, Oświęcim 756, Sachsenhausen 87551.

10122. Rosińska Wanda, więz. Tomaszów, Majdanek, Ravensbrück 21316, Felten.

10123. Książek Mieczysław, więz. Miechów, Montelupich, Pustkowie 1487.

10124. Safar Franciszek, więz. Jasło, Pruszków-Kraków 75.

10125. Wańczak Joanna, więz. Lwów, Ravensbrück 14731.

10126. Jurkiewicz Adam, więz. Tarnów, Oświęcim 476, Hamburg-Neuengamme 17924.

10127. Waler Ryszard, Królewiec, Oświęcim 134028, Buchenwald 80050, Dora, Ravensbrück.

10128. Witkowicz Wacław, więz. Starachowice, Pawiak, Oświęcim 74603, Sachsenhausen-Oranienburg 62117.

10129 Wieczorek Eryk, więz. Mysłowice, Oświęcim 81936, Brzezinka.

10130. Łazokski Czesław, Sosnowiec, Mysłowice, Katowice, Oświęcim 15151, Nordhausen, Bergen-Belz.

10131. Kozyrowa Anna, Cieszyn, Mysłowice, Ravensbrück 10860, Bergen-Belz.

10131. Dobrowolski Feliks, więz. Kielce, Oświęcim 83878.

10133. Biedny Antoni, więz. Katowice, Bytom, Strzelce, Esterwegen Emsland 1861/43, Zwickau 1163.

10134. Józefiak Stanisław, Oświęcim 52481, Gross-Rosen, Oranienburg 64429.

10135. Bednarski Marian, więz. Sosnowiec, Dachau 26467, Gusen, Mauthausen, Katowice.

10136. Lindnerówna Ludwina, więz. Raciborz. Głąbczyce, Nysie, Prudnik, Opole, Wrocław.

10137. Poliwodowa Adela, więz. Mysłowice, Katowice, Bytom, Gliwice, Rybnik.

10138. Dworaczek Piotr, więz. Bytom, Rawicz, Nieborowicz, Buchenwald 10016, 722.

10139. Androszek Augustyn, więz. Mysłowice, Katowice, Bytom, Raciborz, Bernau, Uttendorf-Wistenbach 7055.

10140. Bzdega Paweł, Oświęcim 108545, Buchenwald 62251, Flosenburg.

10141. Gluch Henryk, więz. Katowice, Oświęcim 7459, Oranienburg-Sachsehausen 114131, Ravensbrück-Barth 11925.

10142. Andryszak Henryk, Mysłowice, Potulice, Czechowice Frysztad 6625.

10143. Sobańska Róża, Montelupich, Ravensbrück 47719.

10144. Bul Franciszek, Buchenwald 4290.

10145. Drożdż Kazimierz, więz. Montelupich, Gross-Rosen 8038, Flossenburg.

10146. Kowalik Leon, Pawiak, Montelupich, Oświęcim, Mauthausen-Gusen 48911.

10147. Sobik Zofia, Oświęcim 38108, Ravensbrück, Malchof-Lipsk.

10148. Wieczorek Jan, Mysłowice, Oświęcim 175039, Mauthausen 118045.

10149. Świątek Antoni, Pruszków, Stutthof 92973.

10150. Kornbort Szaja, Płaszów 6872, Mauthausen 85201.

10151. Didyk-Hankowski Leon, więz. Lipsk, Oranienburg-Sachsenhausen, Gross-Rosen 2130.

10152. Haberling Józef, więz. Katowice, Gliwice, Bytom, Oświęcim 7447.

10153. Ulczokowa Anna, Gestapo Poznań, Berlin, Lipsk, Bakunie 1795.

10154. Osuchowski Jerzy, Buchenwald 9787, Mauthausen 1981, Gusen 2219/48464.

10155. Jordan Aniela, Pawiak, Ravensbrück 11393.

10156. Judycka Anna, Gestapo Katowice, Mysłowice, Ravensbrück 39471.

10157. Zięba Henryk, więz. Zawiercie, Lubliniec, Katowice, Rawicz, Mauthausen-Gusen 46182.

10158. Sil Władysław, Oświęcim 146116, Buchenwald 79996, Litomierzyce.

10159. Popczyk Michał, Nouengamme 48378, Buchenwald 93874.

10160. Oblamska Irena, Oświęcim 58440, Ravensbrück 55774.

10161. Michalski Zygmunt, Oświęcim 146083, Mauthausen 102041, Wiedeń-Gusen.

10162. Grabowski Szczepan, Oświęcim 146054, Buchenwald, Mauthausen 39180.

10163. Domagała Stanisław, Oświęcim 146046, Ravensbrück, Klieoff, Neubrandeburg 8043.

10164. Prus Barbara Montelupich, Oświęcim 6807, Ravensbrück 40882.

10165. Wojtoń Norbert, więz. Blachownia, Lubliniec, Opole, Bytom, Krummler.

10166. Wojtoń Rozalia, więz. Katowice, Lubliniec, Ravensbrück 69140, Opole.

OKRĘG BYDGOSZCZ

10167. Zawadzka Jadwiga, więz. Koronowo, Fordon, Gdańsk, Wejherowo.

10168. Kosacki Stanisław, więz. Lublin, Majdanek 508, Natzweiler 11435, Dachau.

10169. Mazurek Józef, więz. Inowrocław.

10170. Kosacki Aleksander, więz. Lublin.

10171. Krawczykowski Aleksander, więz. Inowrocław.

10172. Krawczykowski Wacław, więz. Inowrocław.

10173. Kozak Franciszek, więz. Inowrocław.

10174. Kamiński Edward, Inowrocław 5583.

10175. Góralski Damazy, Flossenburg 18596.

10176. Drzewiecki Józef, Inowrocław 113, Wronki 419.

10177. Czarnota Stanisław, więz. Szczyglin, Inowrocław.

10178. Brudziński Wacław, Gross-Rosen 591, Flossenburg 12135.

10179. Albrecht Zygmunt, więz. Inowrocław.

10180. Wojciechowski Józef, więz. Inowrocław, Poznań, Żabikowo 8804.

10181. Klimkiewicz Teodor, Inowrocław 9124.

10182. Rybarczyk Florian, Stutthof 9549, Sachsenhausen 23556, Hamburg-Neuengamme 643.

10183. Pokrzywiński Leonard, więz. Gdańsk, Stutthof 33677.

10184. Nadolny Bronisław, Oranienburg 22404.

10185. Miłoszewski Jan, więz. Pułtusk, Mauthausen 71598.

10186. Moszczyński Leonard, więz. Lublin.

10187. Plitta Zygmunt, więz. Bydgoszcz, Stutthof 31693.

10188. Jaczyński Leon, gestapo Gdańsk, Stutthof 21408, Poelitz.

10189. Malikowski Jan, Freinwalde, Malchow, Rostek, Alt Sterlitz, Ravensbrück 5049, Oranienburg 65586.

10190. Kandyba Teofil, więz. Toruń.

10192. Zawiszewska Kazimiera, gestapo Bydgoszcz.

10193. Stachowiak Wanda, Pawiak, Oświęcim 44730, Buchenwald 27161.

10194. Ratajczak Stanisław, gestapo Bydgoszcz.

10195. Owczarczak Franciszek, więzienie Bydgoszcz.

10196. Kowalski Ignacy, Oświęcim 164924, Mauthausen 52802.

10197. Kardyś Władysława, gestapo Bydgoszcz.

10198. Chudzińska Stanisława, gestapo Bydgoszcz.

10199. Frejtak Zofia, więz. Lublin, Majdanek 5525.

10200. Boćkowski Piotr, więz. Białystok.

10201. Boćkowska Janina, więz. Białystok.

10202. Boćkowski Józef, więz. Białystok.

10203. Włodarczyk Stanisław, Pawiak, Majdanek.

10204. Wciórka Czesław, więz. Bydgoszcz, Gusen, Mauthausen 107209.

10205. Skiermańska Helena, Inowrocław, Oświęcim 45445, Ravensbrück 66666.

10206. Idryan Henryk, więz. Włocławek, Radogoszcz, Mauthausen, Gusen 107161.

10207. Fiszlewicz Luzer, więz. Września, Poznań, Northausen, Oświęcim 140941, Dora.

10208. Bigiszewski Zygmunt, więz. Płock, Stutthof 18684.

10209. Wurcelman Jakub, Pawiak.

10210. Piechocka Larissa, gestapo Łódź, Pawiak, Ravensbrück 41767, Buchenwald-Weimar 3293.

10211. Czarnowski Franciszek, Oświęcim 130108, Ravensbrück 10151.

10212. Ostrowski Alfred, gestapo Bydgoszcz, Gross-Rosen 12595, Flossenburg.

10213. Podlak Franciszek, gestapo Bydgoszcz, Koronowo.

10214. Pasternak Jerzy, Stutthof 1161, Neuengamme 6765, Hamburg.

10215. Wojna-Włodarczyk Franciszek, więz. Toruń, Grudziądz, Stutthof 10561.

10216. Czeczko Michał, więz. Kołomyja, Majdanek 1453, Gross-Rosen 27687, Hersbrück 84400, Dachau 160734.

10217. Licznerski Celestyn, Oranienburg 22127.

10218. Klein Leon, gestapo Toruń Bydgoszcz, Stutthof 80070.

10219. Pańczyszyn Adam, więz. Nowy Sącz, Kraków, Gross-Rosen 9159.

10220. Sobczyńska Janina, więz. Toruń, Ravensbrück 4047.

10221. Jackiewicz Anastazy, gestapo Grudziądz, Królewiec, Stutthof 21472.

10222. Orłowski Ludwik, gestapo Gdańsk, Stutthof 26346.

10223. Zelmański Józef, więz. Toruń, Bydgoszcz, Sachsenhausen 2924, Ebensee 106126.

10224. Łangowski Maksymilian, Inowrocław 2925, Frankfurt, Berlin-Moabit, Gross-Beeren 6323.

10225. Jaruszewski Leon, Frankfurt, Oranienburg 55773.

10226. Kmiecikowa Wanda, Potulice 6290.

10227. Kobierowski Władysław, Potulice 2941.

10228. Oziemkiewicz Jan, gestapo Gdańsk, Stutthof 19687.

10229. Rutlewski Franciszek, Stutthof 10989.

10230. Świerczyński Paweł, Chojnica, Gdańsk, Stutthof 44528.

10231. Lisewski Edward, więz. Chełm, Toruń, Stutthof, Oranienburg, Mauthausen-Gusen 1943, Dachau.

10232. Świerczyńska Maria, więz. Chojnice, Gdańsk, Stutthof 47844.

10233. Pawłowski Władysław, więz. Toruń, Bydgoszcz, Oświęcim 23473, Flossenburg-Litomierzyce 36560.

10234. Szczepański Jan, gestapo Grudziądz, Stutthof, Oświęcim 115684, Mauthausen 118311.

10235. Zastępowski Bronisław, więzienie Chełmno, Bydgoszcz, Stutthof 92464.

10236. Zakierska Halina, więz. Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Ravensbrück 14273.

10237. Harenda Bolesław, gestapo Inowrocław, Wronki.

10238. Stempniak Alfons, Inowrocław, Poznań, Żabikowo, Gross-Rosen 34975.

10239. Zieliński Edward, więz. Poznań, Żabikowo, Mauthausen 66890.

10240. Jaskólski Zdzisław, Dachau, Gusen 47095.

10241. Kamiński Jan, Oświęcim 103033, Majdanek 9028, Natzweil 10403, Dachau 103771.

10242. Kubicki Józef, Inowrocław, Poznań, Żabikowo, Gross-Rosen, Flossenburg 12267, Litomierzyce.

10243. Patyk Wojciech, więz. Szczyglin, Dachau, Gusen 45576.

10244. Majerowicz Brunon, Szczyglin, Dachau 9200, Mauthausen 6670, Gusen 42119.

10245. Żaważarow Aleksander, Mauthausen 22237.

10246. Wojciechowski Aleksander, więz. Świecie, Oranienburg, Dachau 19914, Mauthausen-Gusen 44094.

10247. Szmidt Anna, gestapo Bydgoszcz, Ravensbrück, Majdanek, Oświęcim 11631, Mauthausen, Belsen-Bergen.

10248. Szabelewski Stanisław, Oświęcim, Natzweiler-Leucheim, Flossenburg 28292.

10249. Prodlik Józef, Stutthof, Sachsenhausen, Dachau, Oranienburg 22682.

10250. Nowicki Leon, Stutthof 8184, Oranienburg 38951.

10251. Małżewski Jan, więz. Świecie, Oranienburg 21715.

10252. Miechowiecki Leopold, Sachsenhausen 21692, Gusen 14962, Dachau 36490.

10253. Morzochowski Władysław, więz. Bydgoszcz, Sachsenhausen 8642, Gusen 47320, Oranienburg 27868.

10254. Maćkowski Lucjan, więz. Bydgoszcz, Oranienburg, Gusen 44283.

10255. Karczewski Franciszek, Oranienburg, Sachsenhausen 21615.

10256. Kotlewski Jan, więz. Świecie.

10257. Kaczmarek Kazimierz, więz. Świecie, Bydgoszcz, Mauthausen 3541.

10258. Kraskowski Feliks, Mauthausen, Sachsenhausen, Dachau, Hamburg, Neuengamme 4341.

10259. Janiszewski Bernard, Sachsenhausen, Oranienburg 21606, Gusen 1618.

10260. Nasielski Józef, Oświęcim 141394, Mauthausen 119132.

10261. Janowski Franciszek, więz. Świecie, Grudziądz, Koronowo, Mauthausen-Gusen 29499, 1364.

10262. Wrost Bronisław, więz. Świecie, Koronowo, Mauthausen 28810, Buchenwald-Dora 31779.

10263. Chudziński Józef, gestapo Bydgoszcz, Grosborn, Sachsenhausen, Oranienburg 33772.

10264. Bączyński Bronisław, Sachsenhausen, Mauthausen 1158, Gross-Rosen 6470, Oranienburg 21506.

10265. Bodaszewski Stefan, gestapo Grudziądz, Stutthof 98965.

Członkowie bierni

2104. Bojanowski Jan, więz. Starogard — żona Krystyna, syn Jan.

2105. Gaj Łukasz, więz. Równo — żona Stanisława, dzieci: Danuta, Jerzy, Alicja.

2106. Wollschieger Bolesław Stutthof, Mauthausen 23436 — żona Helena, syn Zygmunt.

2107. Zaremba Janusz, więz. Sofia, Belgrad, Wiedeń, Waldheim, Gross Rosen 854, Mauthausen Gusen, żona Jadwiga, syn Janusz.

2108. Roszkowski Stanisław, Gross Rosen 2984, Buchenwald, syn Tadeusz.

2109. Droszyński Leon, Stutthof, Oranienburg, Dachau 15775, żona Klara, dzieci Stanisława, Helena.

2110. Jakubowski Paweł, Stutthof 10419, Oświęcim 15712 — żona Małgorzata, dzieci: Zygmunt, Janina.

OKRĘG RZESZOWSKI.

2111. Biały Jan, więz. Jasło, żona Anna.

2112. Bosowski Paweł, więz. Jasło, Oświęcim, żona Anna.

2113. Biskup Franciszek, więz. Jasło, Tarnów, Oświęcim 39462, żona Józefa.

2114. Paczosa Jan, więz Jasło, żona Emilia.

2115. Pilch Karol, więz. Jasło, Tarnów, Oświęcim 24692, żona Rozalia.

2116. Kranc Kazimierz, Oświęcim 102995, żona Helena.

OKRĘG WARSZAWSKI.

2117. Kobyliński Zdzisław, Pawiak, Oświęcim 9938, matka Janina.

2118. Godlewski Zygmunt, Pawiak, Oświęcim 18402, matka Paulina.

2119. Karwat Stanisław, więz. Mokotów, Pawiak, Mauthausen Gusen, żona Bronisława.

2120. Tchórzewski Władysław, Pawiak, Oświęcim 8200, żona Leokadia.

OKRĘG WROCŁAWSKI.

2121. Słojewski Zygmunt, więz. Łowic, żona Julia.

2122. Stepiński Stefan, Mauthausen Gusen, żona Salomea.

2123. Rotter Alojzy, więz. Stanisławów, żona Maria.

OKRĘG KIELECKI

2124. Jordański Jan, więz. Skarżysko, Oświęcim 23274 — żona Anna, córka Zofia.

2125. Zdanowski Józef, więz. Radom — córka Anna.

2126. Kaczmarczyk Stanisław, więz. Radom, Skarżysko, Oświęcim — żona Marianna, dzieci: Krystyna, Stanisława, Marian.

2127. Wilanowicz Jan, Oświęcim 23337 — żona Zofia, córka Irena.

2128. Jasiński Wacław, więz. Skarżysko, Oświęcim — żona Stefania.

2129. Kurys Jan, więz. Radom — żona Bronisława, dzieci: Krystyna, Bogusław, Jerzy.

2130. Kamieński Józef, więz. Radom, Gross Rosen — żona Zofia, córka Zofia.

2131. Kruk Józef, Oświęcim — córka Alina, synowie: Henryk, Jan.

2132. Zwierzchowski Henryk, Oświęcim 37667 — żona Henryka, syn Jerzy.

2133. Matracki Roman, więz. Radom — żona Stanisława.

2134. Gawlik Józef, więz. Radom, Gross Rosen 28417 — żona Rozalia.

2135. Słobiecki Tadeusz, więz. Radom — żona Helena.

2136. Janusz Jan, Oświęcim 23272 — żona Maria, syn Andrzej.

2137. Dobosz Stefan, więz. Radom, Mauthausen Gusen 1454 — żona Kamilla, dzieci: Zofia, Wanda.

»OGNIWO«
Wytwórnia elementów galwanicznych wyrobów blaszano-gospodarczych
Lewandowski, Wierzcholski, Chojnicki
(02678 s) Toruń, ul. Krasińskiego 40

Niszczy radykalnie robactwo:
pluskwy, mole »PLAGIN«
szczury, myszy «TRUTOL»
karaluchy, szwaby «ROBAL»
W przeciwnym razie zwracamy pieniądze.
Sprzedają apteki i drogerie. (02666 s)

SAMODZIAŁY
CHAŁUPNICZY PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY
Sp. z o. o. w Krakowie
Kraków, Rynek Gł. 43
(02743 mor)

TKALNIA »K.E.P.«
ZDUŃSKA WOLA
ŁASKA 21
(02765 mor)

TKALNIA MECHANICZNA J. SZNAJDER
ZDUŃSKA WOLA
KOŚCIELNA 24
(02766 m)

RĘCZNA FARBIARNIA ZAROBKOWA
Jerzy SENDACKI i S-ka
ŁÓDŹ,
ul. M. Curie-Skłodowskiej 10
(02767 mor)

Fabryka Guzików i Grzebieni „IGO“
Sp. z o. o.
Warszawa, Białobrzeska 40 a
poleca w dużym wyborze:
guziki galalitowe, bakelitowe i z masy perłowej, klamry i grzebienie.
(02795 w)

CENY OGŁOSZEŃ

Cała strona za tekstem	180.000 zł
1/2 strony	95.000 „
1/4 „	60.000 „
1/8 „	40.000 „
1/16 „	21.000 „

Miejsce zastrzeżone w tekście — 50% drożej.
Ogłoszenia mniejsze, niż 1/16 str., 2.000,— zł za 1 cm × 1 szp.

„ERBEAUTO“
R. Beszterda — G. Roszak
Przybory samochodowe i motocyklowe
Poznań, ul. Dąbrowskiego 25a
(02744 mor)

DOM SANITARIY
Meble do sal operacyjnych i kompletne gabinety lekarskie
Poznań, Mielżyńskiego 19
Tel. 29-25
(02745 mor)

K. PODLEWSKI i S-ka
Skład i Hodowla Nasion
Poznań, ul. Szewska 21
Tel. 21-24
Najprzedniejsze gatunki nasion w dużym wyborze
(02746 mor)

Hurtownia
Sprzętów kuchennych
Ł. KANIEWSKI i S-ka
Poznań, Garbary 38, tel. 49-03
(02748 mor)

J. SPYCHAŁA
Poznań, Ratajczaka 14
Tel. 99-65
Przybory i części samochodowe motocyklowe, łożyska kulkowe.
(02750 mor)

Wszystko w jednej Drogerii
M. LANGE
Poznań, Rokossowskiego 51
Dla Pani domu, malarzy, stolarzy, ogrodników i rolników
(02751 mor)

Aleksandra MORKOWSKA
Artykuły Skórzane
Poznań, Św. Marcina 22
poleca: torebki, walizki, parasole
(02752 mor)

TOWARZYSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO I POŁOWÓW MORSKICH
«HARPUN»
Spółka z ogran. odpowiedzialnością
GDYNIA — PORT RYBACKI
(02739 w) A. Hryniewickiego 14, tel. 36-54

MASY KABLOWE wg PNE 1933 wysoko-niskonapięciowe filtrowane na aparatach Stream Line
poleca
TOW. ZAKŁADÓW »JAGO«
S. GOLEMBOWSKI, J. PRYLIŃSKI, Z. ZIELIŃSKI i S-KA
Spółka z ogr. odp.
Dzierżawca JAN PRYLIŃSKI
Warszawa, ul. Mińska Nr 74. Biuro: Warszawa, Aldony 12
Tel. 10-51-43 i 10-44-45 (02171 o)

LUDWIK SPISS
i E. WASUNG
Kraków, Sławkowska 11
Tel. 577-71
Wytwórnia drożdży winnych „Winum“
(02760 mor)

Jan i Kazimierz Jaskólscy
Kraków, ul. Szewska 8
Tel. 509-61
Wyroby żelazne i gospodarcze narzędzia ślusarskie i stolarskie
Artykuły techniczne
(02761 mor)

DOM SANITARNY
Jan Maruńczak
Skład Materiałów chirurgicznych, sanitarnych, opatrunkowych, gumowych. Urządzenia szpitalne
Kraków, Grodzka 43. Tel. 576-22
(02762 mor)

Drukarnia Tkanin Wzorzystych
„Szarotka“
Sp. z ogr. odp.
ŁÓDŹ
ul. Sierakowskiego 25a
(02768 m)

Mechaniczna Pończoszarnia
Leśniczak Feliks
ŁÓDŹ
ul. Łagiewnicka 39
(02769 m)

Pracownia Pończosznicza
JÓZEF DOPIERAŁA
ŁÓDŹ
Obrońców Wester-Platte 8
Tel. 187-81 (02770 m)

CENTRALA SPRZĘTU POŻARNICZEGO
SP. Z OGR. ODP.
w Łodzi, ul. Roosevelta Nr 5, tel. 276-19, 136-95
Oddział Wrocław, ul. Pułaskiego 81, tel. 25-64
POLECA
WSZELKI SPRZĘT POŻARNICZY, PRZYJĘTY I ZATWIERDZONY PRZEZ ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH P. R.
(02773 m)

Najprzedniejsze włóczki oraz gustowne wyroby wełniane
poleca:
WŁÓCZKA
Edw. Gajowiecki, F. Kościelniak
Poznań ul. Strzelecka 1. Tel. 513-82
(02747 mor)

Hurtownia
Artykułów Biurowych i Szkolnych
WIKTOR GOETZ
Poznań, Walki Młodych 28/29
Tel. 34-79
(02749 mor)

STANISŁAW BUSKO
Skład Bławatów - Galanterii
Poznań, Św. Marcin 18
Tel. 95-72
poleca: wełny płaszczowe, ubraniowe, sukienkowe. Jedwabie. Art. Bawełniane
(02753 mor)

Hurtownia Galanterii i Wyrobów Włókienniczych
R. SZYMAŃSKI i Z. KRUGER
Poznań, Pl. Wolności 2, I p.
Tel. 43-79
(02754 mor)

„Al - Bo“
Galanteria Skórzana
Poznań, 27 Grudnia 7
Torebki damskie, portfele, walizy, paski, teki w dużym wyborze
(02755 mor)

Maszyny Artykuły Biurowe
zakup — sprzedaż
W. ROHOWSKI i S-ka
Poznań, Mielżyńskiego 18
Tel. 43-25
(02756 mor)

„DOM SPORTOWY“
Heleny Wiencek
Poznań, Św. Marcin 32
Tel. 43-82
Wszelkie artykuły sportowe
(02757 mor)

Piece, Kuchenki i Artyk. Techniczne
„AZET“
Poznań, Roosevelta 19, tel. 524-72
(02758 mor)

B. NIEMOJEWSKI
Przybory Piśmienne - Biurowe
Poznań, Sew. Mielżyńskiego 12
Tel. 49 89
Rok założenia 1909
(02759 mor)

TKALNIA MECHANICZNA
Zenon Grudziński
Łódź, ul. Baryczka 5
(02775 m)

CENTRALA DOSTAW LABORATORYJNYCH
wł. Henryk Ślosarczyk
Kraków, Św. Anny 3
(02763 mor)

KRAWATY - BIELIZNA MĘSKA
St. Młodzikowski
Specjalny dom pończoch
Poznań, Czerwonej Armii 9
Tel. 93-93
(02764 mor)

ZAKŁAD TECHNICZNO DENTYSTYCZNY
Stanisław PLACEK
ŁÓDŹ, ul. Wigury 11

Żak
POZNAŃ
MYDŁA • PERFUMY • KOSMETYKI
PRZODUJĄ JAKOŚCIĄ

POMOCE SZKOLNE
W ZAKRESIE FIZYKI, CHEMII I BIOLOGII
Dostarcza
Wytwórnia Pomocy Szkolnych
Spółka Pedagogiczna
Poznań, ul. Walki Młodych 7 (02742 mor)

Wyrób Materiałów Włókienniczych
„MULTON“
Łódź, ul. Piramowicza Nr 15/18 Tel. 194-32
Konto Bank. P.K.O. VII-4147
(02772 m)

TKALNIA RĘCZNA
ZENON GOSZEWSKI
Bełchatów, 6 Sierpnia 10
(02700 m)

Zbigniew Grotowski

Amerykański nadczłowiek

Do gabinetu wpływowego wydawcy „żółtej prasy“ w Nowym Jorku wszedł mężczyzna o twarzy gangstera.

Wydawca Jackson spojrzał na nowo-przybyłego. Na pierwszy rzut oka nie mógł jeszcze dostatecznie „otaksować“ swego gościa.

—Czem mogę służyć? — zapytał sucho

Nieznajomy usiadł na krześle i rzekł:

— Mam dla pana doskonałą opowieść autobiograficzną. Poprostu chcę wydrukować na łamach pańskich popularnych dzienników historię mego życia.

— Czy to takie ciekawe...?

— Zacząłem od drobnej kradzieży — oświadczył nieznajomy.

— Wszyscyśmy od małego zaczynali — odpowiedział sentencjonalnie wydawca.

— Ile to było?

— Wyciągnąłem z kieszeni pewnego obywatela portfel z 50 dolarami.

Wydawca zarechotał:

— I ty marny złodzieju kieszonkowy chcesz moim czytelnikom zaimponować głupimi 50 dolarami?! Won z moich oczu... złodziej kieszonkowy... i takie coś chce się reklamować na łamach mych szanowanych powszechnie dzienników...

— Zaraz... zaraz... zostałem aresztowany, postawiono mnie przed sądem a ponieważ nie miałem ani centa na moją obronę, przeto zostałem skazany. Siedziałem w więzieniu. Wtedy uprzytomniłem sobie, całą krzywdę społeczną, jaka mnie spotkała. Postanowiłem walczyć. Po wyjściu z więzienia stałem się innym człowiekiem...

Wydawca chwycił za słuchawkę telefoniczną.

— Rozumiem. Chciałeś walczyć, nikczemniku, z ustrojem społecznym, ze świętym prawem własności; z trustami, z wolnością amerykańską, stałeś się komunistą. Zaraz każę cię zaaresztować.

— Nigdy w świecie — zaprotestował nieznajomy — poprostu założyłem bandę, która nie zajmuje się już kradzieżami kieszonkowymi, ale napadała na banki...

— Na twarzy wydawcy odmalowało się zainteresowanie...

— Aha... na banki..., no to już co innego. Udało się wam?

— Jeszcze jak... Pierwszy banczek prowincjonalny przyniósł nam 10.000 dolarów...

— Hm; 10.000 dolarów... to już coś! I co w y ś c i e zrobili z tymi pieniędzmi.

— Przede wszystkim trzeba było opłacić policję, która zażądała 40% zysku...

— Bandyci! Gdzie to było?... Według prawa zwyczajowego policji należy się tylko 20%. Jak mogliście dać sobie tak zedrzeć skórę?...

— Byliśmy jeszcze początkujący— usprawiedliwiał się bandyta.

— A co potym—pewnieście przepili te pieniądze?

— Gdzie tam — po kilku rabunkach mieliśmy tyle pieniędzy, że sami założyliśmy bank...

— To się p a n u chwali! — rzekł z uznaniem wydawca.

— No i co się stało z bankiem?

— Mieliśmy wielkie zaufanie klijenteli, która składała u nas swe drobne oszczędności. Niestety — bank „splajtował“ i klijenci nasi stracili swe oszczędności... Przyszło do rozprawy. Sędzia zażądał od nas 35% zysku z bankructwa...

— Złodziej! Najuczciwsi sędziowie biorą tylko 25%... Dlaczego pan do mnie nie przyszedł po radę? No, ale jednak szanowny pan coś zarobił?

— Tak, zarobiłem — przyznał się bankier - bandyta — około miliona dolarów na czysto...

— Milion?! To jaśnie wielmożny pan jest milionerem!

— Tak. Potym kupiłem fabrykę broni. Na niej zarobiłem 5 milionów dolarów...

Wydawca sięgnął po pudełko z cygarami.

— Proszę niechże nasz kochany, drogi gość zapali, może koniaczku... więc pan chce u nas opublikować swe wspomnienia. Ależ oczywiście, to pana nawet będzie tanio kosztować. Musimy dawać społeczeństwu amerykańskiemu żywoty naszych znakomitych obywateli, którzy ciężko przebijali się przez życie i dorobiali się fortuny od skromnych początków. I mówi się, że u nas nie ma demokracji, przecież pan się wybił dzięki osobistym zaletom ze stanowiska dość, powiedziałbym, podrzędnego, a dziś jest pan chlubą naszego świata gospodarczego.

— No, tak — przyznał się milioner — właśnie wysyłam dziesięć okrętów z bronią... Mają mi podobno przyznać pokojową nagrodę Nobla. No bo przecież każda wojna ma jeden cel: zawarcie pokoju.

— Słusznie... słusznie. Złote myśli. Ale à propos — co pan robi dziś wieczorem? Bo u mnie jest właśnie małe spotkanie towarzyskie. Musi pan poznać moje córki...

„To jest materiał na zięcia“ — marzył wydawca — człowiek z głową na karku Tylko nasza Ameryka rodzi podobne typy nadludzi.

Z łączki denazyfikacyjnej

w Niemczech Zachodnich

PRZED KOMISJĄ DENAZYFIKACYJNA

W Niemczech Zachodnich w strefie amerykańskiej czynne są znowu „denazyfikacyjne“ komisje, mające na celu „wykrywanie i karanie zdemaskowanych nazistów“.

Oto przed komisją „denazyfikacyjną“ staje młody, barczysty blondyn. Przez dwie godziny odpowiada na zadawane mu pytania. Po rozprawie wychodzi na korytarz, gdzie zaczepia go mały człowieczek, łysy jak kolano. Na widok blondyna, łysy zawołał z radością:

— Jak się masz, Kurt... no jak poszło?

Kurt westchnął głęboko, machnął ręką.

— Bardzo źle!...

— Ale opowiedz mi wszystko, jak było?...

— Dopytywali się o wszystko. Naprzód pytali mnie, czy byłem członkiem partii nazistowskiej.

— No i oczywiście zaprzeczyłeś.

— Gdzie tam zaprzeczyłem! Zapytałem się ich, dlaczego nie miałem być, byłem członkiem partii.

— Straszne, no a po tym co?

Po tym zapytali mnie, czy brałem udział w mordowaniu więźniów politycznych.

— Oczywiście z oburzeniem odparłeś ten zarzut.

— Skądże, odrazu się przyznałem. Po tym pytali, czy znęcałem się nad wybitnymi działaczami politycznymi w obozach, czy ich szczułem psami?

— Naplułeś im w oczy z oburzenia?

— Skądże, opowiedziałem im wszystko jak było...

— Wariat, szaleniec, idiota, po coś się przyznawał, Kurcie?

— Jak że nie miałem się przyznać, gdy w komisji denazyfikacyjnej siedzieli moi koledzy z partii i dozorcy z obozów koncentracyjnych. Przyjaciół będę okłamywał, co?

PIĘKNY SEN

Internowanym „nazistom“ w luksusowych obozach amerykańskich doskonale się powodzi, opływają w dostatki, tak, iż niektórzy z nich przeprowadzają kurację odtłuszczającą.

W Zagłębiu Ruhry natomiast robotnicy głodują. Pewnego dnia spotyka się dwu wygłodzonych robotników niemieckich. Jeden z nich mówi do towarzysza pracy:

— Ach, miałem dziś cudny sen... szkoda tylko, że się obudziłem.

— No, co ci się śniło?

— Że byłem internowanym nazistą w amerykańskim obozie koncentracyjnym.



— Już od kilku dni mleko jest jakieś wodniste.

— A no widzi pani sianokosy. I swoim trzeba dać i nie zaniedbać klijenteli.



LUDZIE... FAKTY... ZDARZENIA...

Mediator do spraw Palestyny, Ralf Bunche, jedyny „czarny“ dyplomata amerykański przybył do Waszyngtonu na zaproszenie prezydenta Trumana, który zaofiarował mu stanowisko wice-sekretarza Stanu, a więc jedno z najpoważniejszych stanowisk rządowych. Bunche propozycji nie przyjął.

— Dlaczego?! — zapyta czytelnik.

Odpowiedź, będzie brzmiała nie mniej dziwnie.

Czarny dyplomata bowiem nawet jako sekretarz stanu, nie miałby prawa wstępu do żadnej prawie restauracji, hotelu czy klubu w Waszyngtonie. Zna on te „obyczaje“ jeszcze z czasów, gdy jako wysoki urzędnik państwowy przebywał w stolicy „wolnej Ameryki“. Mieszkał wówczas w południowej dzielnicy miasta i chociaż na przeciwko jego willi znajdowała się szkoła — był zmuszony wysyłać swe córki na drugi koniec miasta do szkoły dla „czarnych“. Robiono mu drobne szykany na każdym kroku — dyrekcja hotelu Wardman Park — naprzykład — odmówiła wynajęcia swej sali Towarzystwu Bliskiego Wschodu, gdy dowiedziała się, że Bunche — murzyn będzie prelegentem.

— Nie chcę być napiętnowany — powiedział Bunche — i nie chcę narażać swej rodziny na podobne przykrości.

* * *

Księżniczka rumuńska Ileana, ciotka Michała ex-króla rumuńskiego, przebywająca obecnie w Stanach Zjednoczonych popadła w kłopoty finansowe. Ale kłopoty finansowe rumuńskiej księżniczki nie przypominają niczym podobnych sytuacji u zwykłych ludzi pracy.

Poprostu księżniczka zaniosła do lombardu swój diadem z szafirów i brylantów, kupiony w swoim czasie w Rumunii za pieniądze wyciśnięte z biednego chłopa rumuńskiego.

Prawdopodobnie księżniczce było przykro rozstawać się z rodzinnymi klejnotami, które przypominają jej „kochaną“ ojczyznę (tak się tam przecież dobrze żyło nie zastawiając kosztowności), ale ten przykry moment łatwo było przeboleć otrzymawszy sześćdziesiąt tysięcy dolarów. Na tyle bowiem lombard ocenił przyjmowany w zastaw diadem.

* * *

W Augsburgu stanął niedawno przed sądem siedemdziesięcioletni doktór Falhauser oskarżony o zabójstwo masowe 400 umysłowo chorych z sanatorium w Allgaeu. W procesie udowodniono, iż doktór wraz z całym personelem szpitala uśmiercał nieszczęśliwych pacjentów, przy pomocy zastrzyków. Doktór tłumaczył sędziom, iż działał „w szczerym przeświadczeniu“, że skraca życie ludziom cierpiącym i nieuleczalnie chorym, co przecież według ustaw i dekretów w hitlerowskich Niemczech było najzupełniej legalne.

Tak więc doktorek poprostu nie zorientował się, że hitleryzm już w Niemczech należy do przeszłości.

...I właściwie, obserwując istniejące tam stosunki, trudno się temu dziwić.

* * *

Na konferencji prasowej sekretarz stanu USA Acheson oświadczył, że jest przeciwny jakiejkolwiek redukcji amerykańskiej pomocy wojskowej dla państw, które podpisały Pakt Atlantycki.

Jego zdaniem, suma 1.450 milionów stanowi najmniejszą kwotę, jaką na ten cel należy wydatkować. Ponadto Acheson stwierdził, że nie ma *politycznych* zastrzeżeń w sprawie pożyczki 50 milionów dolarów dla Hiszpanii frankistowskiej, zaproponowanej przez Komisję budżetową senatu.

Tak więc wreszcie amerykańscy mężowie stanu przestali ukrywać właściwy charakter osławionego paktu, którego celem jest zbrojenie europejskich sojuszników. Żeby nie było wątpliwości jakie to „szlachetne“ zamiary mają amerykańscy podżegacze wojenni w stosunku do swoich europejskich sojuszników przytoczymy cynicznie szczerą wypowiedź senatora Cannona w czasie debaty nad paktem atlantyckim.

„Nie będziemy zmuszeni w przyszłej wojnie — mówił dumnie senator — wysyłać naszej armii do Europy, jak w czasie ostatniej wojny Jeśli uzbroimy żołnierzy innych narodów, to będziemy mogli skierować do tego piekła ich młodzież, a nie naszą“.

Tak więc podział ról pomyślany jest znakomicie: Amerykanie dają broń, a europejscy partnerzy mięso armatnie.

Nie będzie więcej „cudów“ lubelskich

Dokończenie ze str. 1-szej.

Są koła w kraju i zagranicą, które dążą do wywołania zamętu w Polsce i do utrudniania w ten sposób działania demokracji ludowej. Gdy zawiodły bandy leśne, gdy zawiodła dywersja Mikołajczyka — koła te stawiają na wywoływanie w Polsce niesnasek religijnych. Chciałyby doprowadzić do podziału na wierzących i niewierzących. Historia i histeria z „cudem“ lubelskim jest jednym z objawów tego dążenia.

Dlaczego te wszystkie wysiłki nie dają rezultatu i skazane są również w przyszłości na zupełne niepowodzenie?

Dlatego, że **po pierwsze** w Polsce Ludowej panuje zupełna swoboda wierzeń i praktyk religijnych, **po drugie** — olbrzymia większość narodu widzi, że tylko w zwartości i jedności możemy kraj odbudować, stanąć mocno na nogi, rozwijać się dalej, że spory i rozbicie wewnętrzne leżą tylko w interesie naszych wrogów.

Co do pierwszego, to wszyscy widzą i wiedzą, że kościoły są otwarte, nabożeństwa i procesje się odbywają, księża bez żadnych przeszkód spełniają swoje obowiązki duszpasterskie, odbudowuje się, i to za pieniądze państwowe—kościoły, jest katolicki uniwersytet, są seminaria duchowne, jest nauka religii w szkołach. W Polsce Ludowej jest realizowana w pełni — zgodnie z oświadczeniami rządowymi — swoboda wyznań religijnych. Nie godzi się natomiast nasz rząd i nie dopuści do tego, aby kazalnice, procesje, czy lekcje religii były używane dla propagandy i walki politycznej, aby stawały się terenem agitacji wrogiej państwu ludowemu i interesom szerokich mas pracujących narodu. Nie będzie więcej „cudów“ lubelskich, z których pomocą reakcyjny kler usiłuje mącić wodę, nadużywając uczuć religijnych ludzi wierzących.

Nie będzie, ponieważ nie chce tego całe zdrowe i świadome społeczeństwo. Dowodem tego były protestacyjne wiece i uchwały w całym kraju, dowodem tego były olbrzymie milionowe tłumy, które brały udział w obchodach 5-lecia Polski Ludowej, dowodem był ten krzepiący nastrój radości, który ogarnął, zwłaszcza Warszawę wobec widomych dowodów, jak szybko idziemy naprzód, ile osiągamy, pracując razem i zgodnie.

To jest droga przed nami. Nie sprowadzą z niej narodu żadne ziemskie ani „cudowne“ usiłowania.

H. K.

Obowiązkiem b. więźnia politycznego — jest walka z faszyzmem

CENA PRENUMERATY

Cena pojedynczego egzemplarza — 20 zł.

Prenumerata miesięczna — 35 zł, **kwartalna** — 100 zł, **półroczna** — 200 zł, **roczna** — 380 zł.

Prenumerata roczna zbiorowa (dla szkół, świetlic, organizacji) powyżej 10 egzemplarzy — 350 zł.

Należność za prenumeratę wpłacać należy na konto PKO w Warszawie nr I-5664. Administracja „Wolni Ludzie“, **z zaznaczeniem ilości egzemplarzy i czasu trwania prenumeraty oraz dokładnego i czytelnego adresu.**

REDAGUJE KOLEGIUM

Redaktor naczelny przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 16 — 17. **Sekretariat Redakcji** czynny codziennie od godz. 11 — 13 **Adres Redakcji i Administracji:** Warszawa, ul. Foksal 4, tel. 8-20-87

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk. Nr. 1. Z. G: P: W. **B - 48599**